

# Jan Ślaski

---

"Słownik literatury staropolskiej :  
(średniowiecze - renesans - barok)",  
pod red. Teresy Michałowskiej, przy  
udziale Barbary Otwinowskiej i  
Elżbiety Sarnowskiej-Temeriusz... :  
[recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 84/2, 208-229

---

1993

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## IV. R E C E N Z J E I P R Z E G L Ą D Y

Pamiętnik Literacki LXXXIV, 1993, z. 2  
PL ISSN 0031-0514

**SŁOWNIK LITERATURY STAROPOLSKIEJ. (ŚREDNIOWIECZE – RENESANS – BAROK).** Pod redakcją Teresy Michałowskiej przy udziale Barbary Otwinowskiej, Elżbiety Sarnowskiej-Temeriusz. Wrocław – Warszawa – Kraków 1990. Zakład Narodowy imienia Ossolińskich – Wydawnictwo, ss. 976 + errata na luźnej kartce. „Vademecum Polonisty”. Redaktor naukowy serii Janusz Sławiński.

Nader skromny – by nie napisać: nikły – był do niedawna nasz dorobek w dziedzinie publikacji encyklopedycznych czy słownikowych poświęconych literaturze polskiej. Niedostatek to i osobliwy, i dokuczliwy. Osobliwy – gdyż jednocześnie dysponujemy dobrymi kompendiami bibliograficznymi. Dokuczliwy – gdyż społeczne potrzeby szybkiej informacji w zakresie literatury narodowej są olbrzymie i dalekie od zaspokojenia.

Ostatnimi laty wszakże i w tej mierze poczęły zarysowywać się zmiany na lepsze. Pojawiła się 2-tomowa *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny* (1984–1985). W serii wydawniczej „Vademecum Polonisty” zaś ukazał się m.in. *Słownik literatury polskiego Oświecenia*<sup>1</sup>. Wzbudził on wprawdzie skromniejsze, niż można było oczekiwać, zainteresowanie recenzentów (ciekawe, że zabrakło recenzji w „Pamiętniku Literackim”)<sup>2</sup>. Zjednął sobie jednak ich przychylnie opinie. Musiał też odpowiadać zapotrzebowaniu i zyskać uznanie czytelników, skoro ponad 12-tysięczny nakład został szybko rozsprzedany.

Sukces *Słownika literatury polskiego Oświecenia* nie może być dla niniejszych rozważań obojętny, i to przynajmniej z dwóch racji. Po pierwsze: słownik ten otworzył serię kompendiów, na którą – poza dziełem tutaj recenzowanym – złożą się nadto słowniki literatury polskiej XIX i XX wieku. Po wtóre: słownik ów różni się od typowych publikacji encyklopedycznych. Wbrew temu, czego można by spodziewać się na podstawie zapowiedzi tytułowej, nie jest to zbiór zwiezłych haseł prezentujących pisarzy, ważniejsze dzieła i inne zjawiska, a składających się łącznie na „literaturę polskiego Oświecenia”. Pokażnych rozmiarów tom (niespełna 100 ark. wyd.) liczy natomiast blisko 120 dłuższych rozpraw o charakterze syntetycznym, ułożonych wprawdzie w porządku słownikowym, hasłowo-alfabetycznym, ale poświęconych „pewnej liczbie centralnych problemów i zjawisk kulturowo-literackich polskiego Oświecenia”<sup>3</sup>. Kto wie, czy dla takiej koncepcji naszego *Słownika* nie należałoby upatrywać paraleli obcej – przy wszystkich różnicach – w *Reallexikon der deutschen Literaturgeschichte*...

Jako drugi w tejże serii kompendiów, a pierwszy pod względem chronologicznego zasięgu materiałów, ujrzał światło dzienne *Słownik literatury staropolskiej*. Formułę z karty tytułowej informującą, że książka ukazała się „pod redakcją Teresy Michałowskiej, przy udziale Barbary Otwinowskiej, Elżbiety Sarnowskiej-Temeriusz”, pozwalają zrozumieć dzieje publikacji, odślonięte przez Michałowską w *Słowie wstępnym* (s. 7).

Otóż prace nad *Słownikiem* toczyły się nie tylko długo, lecz także w dwóch fazach. Pierwotnie ogarniał on tylko renesans i barok, liczył ok. 150 opracowań i był redagowany przez zespół 3-osobowy. „Komitet ten przestał istnieć w r. 1978” i odtąd prace redakcyjne prowadziła samotnie Michałowska. Za jej „kadencji” książka rozrosła się niemal dwukrotnie: pojawiło się średniowiecze, a także doszło sporo nowych artykułów.

<sup>1</sup> *Słownik literatury polskiego Oświecenia*. Pod redakcją T. Kostkiewiczowej. Wrocław 1977.

<sup>2</sup> *Polska bibliografia literacka* (1977–1983) zarejestrowała tylko 3 recenzje: Z. Libery w „Roczniku Literackim 1977” (1980), J. Rudnickiej w „Twórczości” (1978, z. 9), J. Ślaskiego w „Nowych Książkach” (1978, z. 1).

<sup>3</sup> *Słownik literatury polskiego Oświecenia*, s. 5. Wszystkie wyróżnienia drukiem rozstrzelonym (spacją) w cytatach pochodzą od autora niniejszej recenzji.

Tyle, jeżeli chodzi o historię *Słownika*. Dzieło ma też swoją prehistorię. Pozwala ją odtworzyć spojrzenie na jego zawartość i na autorów poszczególnych haseł. Otóż pewne wcześniejsze publikacje zbiorowe bezspornie zaważyły na fragmentach *Słownika*. Mamy tu na myśli: *Problemy literatury staropolskiej* (serie 1–3) oraz *Literaturę staropolską w kontekście europejskim* i *Studia porównawcze o literaturze staropolskiej*<sup>4</sup>. Okazuje się bowiem, że niektóre kwestie i tu, i tam zostały opracowane przez tychże samych autorów, w sposób niekiedy bardzo podobny bądź nawet zbliżony werbalnie.

I wreszcie z dziejami *Słownika* łączy się dobór jego recenzentów wydawniczych: Janiny Abramowskiej, Marii Eustachiewicz, Ludwika Ślękowej i Jerzego Ziomka – w pierwszej wersji, oraz Ludwika Ślękowej – w redakcji drugiej, ostatecznej (zob. s. 7–8). Trzeba tu te nazwiska przywołać, niejako wbrew panującym w polskiej krytyce naukowej obyczajom. Recenzentów bowiem w jakiejś mierze powinno też obejmować uznanie towarzyszące dziełu, a także powinni oni ponosić współodpowiedzialność za jego niedostatki.

Prace nad przygotowaniem *Słownika literatury staropolskiej*, wieloletnie i nie pozbawione zwrotów, prowadzono w Pracowni Historii Literatury Staropolskiej Instytutu Badań Literackich PAN. W gronie autorskim wszakże, liczącym 54 osoby, poza pracownikami tegoż instytutu znaleźli się badacze z innych instytutów PAN, z krajowych ośrodków uniwersyteckich oraz z innych instytucji. Tom powstał więc dzięki zbiorowemu wysiłkowi środowiska naukowego, badającego kulturę staropolską, sprzyjając zapewne jego współpracy i konsolidacji. Ciekawe, że wśród autorów jest nawet zmarły w r. 1976 Julian Krzyżanowski, nie ma natomiast twórców wizji syntetycznych literatury polskiego średniowiecza, renesansu i baroku, Tadeusza Witczaka, Jerzego Ziomka i Czesława Hernasa, a także zasłużonych krakowskich nestorów studiów nad staropolszczyzną, Henryka Barycza i Tadeusza Ulewicza. W zespole autorskim dominują oczywiście historycy literatury staropolskiej, reprezentujący przeróżne zainteresowania, specjalizacje i orientacje badawcze. Ale są w nim również filologowie klasyczni i neofilologowie, historycy sztuki i kultury. Ich to udział głównie zapowiada interdyscyplinarne znamiona kompendium.

*Słownik literatury staropolskiej* liczy 207 haseł (będziemy odtąd posługiwać się terminem „hasło”; ze względu na rangę tekstów wprawdzie ciśnie się pod pióro „rozprawa”, „opracowanie” czy „artykuł”, lecz górę muszą wziąć racje „słownikowe”; z tegoż samego powodu nie będziemy przytaczać nazwisk autorów, ilekroć przyjdzie nam pisać o pojedynczych hasłach). Hasła owe mają za przedmiot piśmiennictwo polskie z około 700 lat i trzech epok, średniowiecza, renesansu i baroku. W porównaniu z tym dziełem traktujące o Oświeceniu znalazło się w sytuacji komfortowej (jedna epoka niezbyt rozległa w czasie), a i tomy obecnie przygotowywane będą też w położeniu chyba korzystniejszym, gdyż wprawdzie każdy obejmie kilka epok, ale przypadających na niespełna jedno stulecie. Niech to uzmysłowi trudności, wobec jakich stanęli twórcy *Słownika literatury staropolskiej*, spotęgowane nadto przez późniejsze przydanie średniowiecza.

Recenzowany tom nie zawiera „ani biogramów autorów staropolskich, ani też jednostkowych opisów nawet najwybitniejszych utworów poetyckich i prozatorskich”, nie zmierza do nakreślenia obrazu dawnej literatury z perspektywy tradycyjnej, „która powstaje w wyniku łączenia charakterystyki sylwetek twórców z analizą ich – indywidualnych i niepowtarzalnych – pisarskich dokonań” (s. 5). Kompendium skupia się natomiast na „przedstawieniu faktów literackich innej natury, wykraczających poza pole problemowe mieszczące się między biegunami „życia” i „twórczości”, poprzez „wybór problemów badawczych” (s. 5).

Zgodnie z tak sformułowanym założeniem w *Słowniku literatury staropolskiej* zostały scharakteryzowane „następujące typy zjawisk” (s. 5–6):

1. „Prądy i kierunki literackie” (hasła *Barok*, *Humanizm*, *Manierizm*, *Renesans*, *Średniowiecze*).
2. „Formy literackie”, w ich obrębie zaś: a) rodzaje (hasła *Dramat*, *Epika*, *Liryka*); b) gatunki (np. hasła *Aforyzm*, *Bajka*, *Diariusz*, *Egzemplum*, *Facecja*, *Hejnal*, *Intermedium*, *Kolęda*, *List*, *Makaron*, *Nowiny*, *Opera*, *Pastorałka*, *Romans*, *Sekwencja*, *Tragedia*, *Waleta*, *Zwierciadło*); c) typy i nurty literatury (np. hasła *Historiografia*, *Literatura okolicznościowa*, *Parentyka*); d) twórczość nowolacińska (hasła *Poezja nowolacińska*, *Proza nowolacińska*).
3. „Dzieło literackie”, w jego obrębie zaś: a) „Pojęcie utworu oraz wyobrażenia o jego strukturze sformułowane w dawnej poetyce” (np. hasło *Poema – pojęcie*); b) „Poszczególne elementy jego budowy i związane z nimi konwencje literackie” (np. hasła *Bohater literacki – pojęcie*, *Fabula – pojęcie*, *Kompozycja utworu – teoria*, *Opis – pojęcie*, *Podmiot literacki – pojęcie*, *Styl – teorie*, *Wiersz*).

<sup>4</sup> *Problemy literatury staropolskiej*. Seria 1–3. Wrocław 1972–1978. – *Literatura staropolska w kontekście europejskim*. (Związki i analogie). Wrocław 1977. – *Studia porównawcze o literaturze staropolskiej*. Wrocław 1980.

4. „Wiedza o literaturze”, w jej obrębie zaś: a) „Główne dyscypliny” (np. hasła *Ars epistolandi, Krytyka literacka, Poetyka, Retoryka*); b) „Pojęcia teoretyczne” (np. hasła *Gatunek literacki, Poeta – pojęcie, Poezja – pojęcie, Rodzaj literacki*); c) „Idee związane z dawnymi koncepcjami procesu twórczego” (np. hasła *Furor poeticus, Imaginacja, Imitacja, Mimesis*).

5. „Tradycje i związki literackie”, kojarzące literaturę polską z „głównymi nurtami dziedzictwa europejskiego”, w ich obrębie zaś: a) antyk grecko-rzymski i chrześcijański (np. hasła *Antyk, Biblia, Cycejonizm, Horacjanizm*); b) nowożytne literatury europejskie (np. hasła *Angielsko-polskie związki literackie, Czesko-polskie związki literackie, Francusko-polskie związki literackie, Niderlandy a Polska, Skanynawia a Polska, Włosko-polskie związki literackie i kulturalne, a także Antypetrarkizm, Erazmianizm, Lipsjanizm, Marinizm, Petrarkizm*).

6. „Konteksty literatury”, w ich obrębie zaś: a) „Prądy religijne i ideowe” (hasła *Kontrreformacja, Reformacja, Sarmatyzm*); b) „Kierunki filozoficzne, estetyczne oraz koncepcje sztuki” (np. hasła *Arystotelizm, Literatura a sztuki plastyczne, Neostoicyzm, Scholastyka*); c) „Instytucje, przejawy i wytwory życia literackiego” (np. hasła *Biblioteki, Cenzura, Drukarstwo, Literatura a kultura ludyczna, Mecenat, Podróże, Szkolnictwo, Teatr*).

Tak w ujęciu schematycznym przedstawia się zawartość *Słownika literatury staropolskiej*. Bliżej orientują w jego zawartości proporcje między poszczególnymi działami. Otóż najobficiej jest obsadzony hasłami dział 2 („Formy literackie”): łącznie zawiera on blisko połowę hasel wprowadzonych do *Słownika*, przy czym jest zdominowany przez poddział 2b (gatunki). Stosunkowo licznie są też wyposażone w hasła działy 5 („Tradycje i związki literackie”) i 6 („Konteksty literatury”). Relatywnie skromniej natomiast w takim ujęciu proporcjonalnym są obdzielone hasłami działy 3 („Dzieło literackie”) i 4 („Wiedza o literaturze”), aczkolwiek narzucają się one uwadze dzięki dobitnemu nacechowaniu teoretycznemu, a także wyraźnemu nowatorstwu metodologicznemu, przynajmniej na gruncie polskim.

Proporcje takie w niemałej mierze dałoby się skojarzyć z niektórymi preferencjami w dzisiejszej nauce o literaturze. Wszak studiom genologicznym, komparatystycznym i socjologicznym przypada obecnie w Polsce miejsce poczesne. A to z kolei wydaje się istotne ze względu na ocenę *Słownika* jako całości. Pozwala bowiem rokować dziełu przydatność praktyczną, możliwości wykorzystania w postępowaniu badawczym, co dla publikacji ogłoszonej w serii „Vademecum Polonisty” winno być tytułem do chwały.

Zawartość *Słownika literatury staropolskiej* w ujęciach schematycznym i proporcjonalnym łącznie daje pojęcie o jego koncepcji jako całości. Koncepcja owa, a zwłaszcza jej następstwa w doborze hasel nasuwają garść uwag. Przy czym pozostawimy tutaj na uboczu kwestię średniowiecza, gdyż – jak domyślamy się – musiało ono być przedmiotem jakiejś kontrowersji.

Skład grona autorskiego recenzowanego dzieła – jak już się rzekło – zapowiada jego interdyscyplinarność. Dobór hasel potwierdza to oczekiwanie: w *Słowniku* rzeczywiście znalazły się hasła wychodzące w różnych kierunkach poza historycznoliteracki warsztat polonistyczny. Dla studiów nad literaturą staropolską powinno to okazać się szczególnie inspirowane.

*Słownik* jest poświęcony „literaturze staropolskiej”. Narzucają się więc pytania o miejsce „literatury” i „Polski” wśród hasel, o to, czy te tematy główne zostały należycie wyeksponowane, czy nie są przytłumione przez żywioł nieliteracki i niepolski. Spojrzenie na dobór hasel od tej strony pozwala na konstatację, iż dotrzymano obietnicy tytułowej.

*Słowniki „literackie”* są w znacznej mierze skazane na hasła z dziedzin dobrze już przebadanych, dysponujących bogatą bibliografią. W *Słowniku literatury staropolskiej* hasel takich jest oczywiście sporo. Ale sporo w nim również hasel o nikłej na gruncie polskim tradycji badawczej, zwłaszcza w działach 3 („Dzieło literackie”) i 4 („Wiedza o literaturze”). Tym hasłom niejako wstępnym przypisujemy znaczenie szczególne, jako że inicjują one nowe kierunki poszukiwań materiałowych, odsłaniają nowe perspektywy penetracji naukowej (zob. s. 6).

Dobór hasel w *Słowniku* pozwala też na obserwacje dotyczące spraw metodologicznych. Wiele hasel zdradza konsekwencje z rozmaitymi odmianami genetyzmu. Repertur niektórych jednak, zwłaszcza zaś tych z kręgu owych hasel „wstępnych”, jest bliski propozycjom metodologicznym formalistów i strukturalistów. Przyszłość pokaże, czy kategorie wyrosłe z tego posiewu zadomowią się na trwałe w studiach nad literaturą staropolską.

*Słownik literatury staropolskiej* – przypomnijmy – stanowi jedno z ogniw w łańcuchu czterech kompendiów, w serii, którą powinna zespalać m.in. symetria, ciągłość, a nawet zgodność hasel. Część wprowadzonych doń hasel łączy się historycznie tylko z dołą staropolską (np. hasła *Barok, Literatura sowizdrzalska, Silva rerum*). Sporo innych natomiast mogłoby obsłużyć więcej epok. I one to właśnie prowokują pytanie: czy – dobierając hasła do owego *Słownika* –

uwzględniano potrzeby i możliwości całej serii? Orzeczenie w tej kwestii pozostawiamy chwilowo zespołom pracującym nad pozostałymi tomami serii. Ciekawe zresztą, jakie następstwa praktyczne będzie dla nich miał dobór haseł w *Słowniku literatury staropolskiej*.

Koncepcję *Słownika* odczytujemy jako „otwartą”. Pojmujemy to w ten sposób, że właściwie każdy z występujących w nim działów można by usunąć, a niejeden dodać. Rzecz w tym jednak, że nie jesteśmy w stanie zaproponować wyeliminowania żadnego z nich, gdyż zubożyłoby to całość odznaczającą się bogactwem i różnorodnością. Moglibyśmy natomiast podsunąć nowe działy, zdając sobie sprawę, że byłyby one możliwe do wprowadzenia tylko w ograniczonym zakresie, ze względu na bliską wyczerpania pojemność tomu.

Oto jeden przykład. Wśród „problemów metodologicznych współczesnego literaturoznawstwa” znalazły się „badania tematologiczne”: na skraju dzisiejszej tematyki dostało się tam miejsce „literackim tematom pojętym jako naukowe problemy” uzmysławiającym „relację między literaturą a światem idei” oraz „tematologii tradycyjnej”, rozwijanej początkowo w Niemczech jako *Stoffgeschichte*, później we Francji rozbudowanej i opatrzonej nazwą<sup>5</sup>. Kto wie, czy nie okazałyby się owocne zaprezentowanie w *Słowniku literatury staropolskiej* takich „tematów”, jak „śmierć”, „sen”, „fortuna” czy „kresy”, by nie upominać się o postaci mitologiczne i biblijne. Poza szansą nobilitacji metodologicznej, a także racjami merytorycznymi i historycznymi, przemawiałby za tym precedens: w *Słowniku literatury polskiego Oświecenia* jako „topos” przedstawiono „ogrody”.

Tyle uwag wybranych spośród tych, które nasunął *Słownik literatury staropolskiej* oglądany jako całość. Spostrzeżenia innego typu, znacznie liczniejsze, wywołała lektura poszczególnych haseł i analiza ich zawartości. Od całych działów przejdziemy więc teraz do pojedynczych haseł. Z tym, że nie będziemy ich omawiać i oceniać indywidualnie. Wymagałoby to bowiem w przypadku tego słownika – zbioru rozpraw na dobrą sprawę może nie paruset, lecz przynajmniej kilkudziesięciu recenzji, poświęconych jednolitym tematycznie grupom haseł. A w wielu, nader wielu razach przekraczałoby kompetencje piszącego te słowa. Skupimy się natomiast nad pewnymi zjawiskami powtarzalnymi, właściwymi niejednemu hasłu.

Trafiają się w *Słowniku literatury staropolskiej* hasła, które można było czy wręcz należało pominąć, i to przynajmniej z dwóch powodów.

Na czele dzieła zadeklarowano – jak już się rzekło – brak zainteresowania faktami „indywidualnymi”, „niepowtarzalnymi”, „jednostkowymi”. Tymczasem w kompendium znalazły się hasła: *Foricoenium*, *Rzeczpospolita Babińska*, *Sodalitas Litteraria Vistulana*. Pierwsze z nich, ograniczone do zbioru Jana Kochanowskiego, chyba można było zawrzeć s.v. *Epigramat* czy *Fraszka*, ewentualnie s.v. *Poezja nowolacińska*; drugie i trzecie zaś mieszczą się s.v. *Towarzystwa literackie i naukowe*. Faktom „jednokrotnym” nie powinny zatem przysługiwać oddzielne hasła.

Należało oczekiwać, że w *Słowniku literatury staropolskiej* znajdą miejsce jedynie hasła dające się dobrze osadzić w twórczości polskiej. Tymczasem przeniknęły doń także hasła, w których nigła jest dokumentacja polska i nie zanoszą się na jej pomnożenie, np. *Gongoryzm* czy *Komedia elegijna*. W pierwszym przypadku został przywołany tylko Mikołaj Sęp Szarzyński, i to zaledwie jako „najbliższy ideałom gongoryzmu” (s. 247), przy czym znamienne, iż s.v. *Hiszpańsko-polskie związki literackie* o gongoryzmie nie padła nawet wzmianka. W drugim przypadku zaś – bardzo obfitej egzemplifikacji zagranicznej towarzyszy nader skromna polska, skwitowana zaledwie trzema krótkimi zdaniem na samym końcu (s. 330). Nie było więc dostatecznych racji materiałowych rodzimych, uzasadniających wprowadzenie całych haseł.

Z tegoż samego powodu po pierwszej lekturze byliśmy skłonni zaproponować usunięcie jeszcze dwóch haseł: *Kultura literacka* i *Manieryzm*. Wczytanie się w te teksty jednakże pozwoliło zaniechać tej propozycji. Hasło *Kultura literacka* bowiem świetnie systematyzuje, scala i podsumowuje różnorodną materię *Słownika*, pokazując przy tym, jak literatura staropolska znakomicie poddaje się zabiegom interpretacyjnym wyrosłym z najnowszych dyrektyw metodologicznych. Hasło *Manieryzm* zaś, aczkolwiek traktuje o kategorii, której miejsce w obrębie studiów nad literaturą, zwłaszcza polską, jest ciągle jeszcze niepewne i dyskusyjne, w przedstawionej postaci może waleń przyczynić się do ostatecznego określenia przydatności w literaturoznawstwie polskim tego pojęcia zdomowionego w historii sztuki.

Znacznie więcej wskazuje niż do wyeliminowania, upatrywalibyśmy haseł do dodania w *Słowniku literatury staropolskiej*. Nie tyle nadmiar haseł zatem, co raczej ich niedobór narzucił się naszej krytycznej uwadze. Propozycje uzupełnień w *Słowniku*, mającym – jak to określiliśmy –

<sup>5</sup> Zob. E. Sarnowska-Temeriusz, *W kręgu badań tematologicznych*. W zbiorze: *Problemy metodologiczne współczesnego literaturoznawstwa*. Kraków 1976, s. 165–168.

charakter „otwarty”, można by mnożyć niemal bez końca. Konieczna jest więc w tej mierze pewna dyscyplina, wynikająca i z poczucia lojalności wobec zespołu redakcyjno-autorskiego, i z poczucia realizmu, nakazującego liczyć się z pojemnością kompendium. Utrzymaniu owej dyscypliny powinno służyć podporządkowanie się wyraźnym zasadom, pozwalającym wytropić braki najistotniejsze. Wybraliśmy takie trzy zasady, w praktyce ząbwiąjące się zresztą o siebie — jak zobaczymy — wcale nierzadko.

Po pierwsze: brak pojedynczych haseł uzmysławia porównanie ze *Słownikiem literatury polskiego Oświecenia*. Wychodzimy tutaj z założenia, że w obydwóch kompendiach już wydanych (a także w dwóch słownikach obecnie przygotowywanych) powinno być jak najwięcej haseł zatytułowanych identycznie, oczywiście w miarę możliwości historycznych i materiałowych, jakich udziela poszczególne epoki. Taka korelacja między czterema tomami serii, bardzo trudna zresztą do osiągnięcia, umożliwiłaby bowiem czytelnikowi śledzenie tożsamyh zjawisk w jak najdłuższym ciągu rozwojowym literatury polskiej.

Otóż — stosownie do tej zasady — w *Słowniku literatury staropolskiej* stwierdzić można brak takich haseł, jak: *Erotyk*, *Filozofia*, *Geografia literacka*, *Kalendarze*, *Nauka*, *Pamflet*, *Przekład — adaptacja*, *Zakony*. Wszak erotyki i kalendarze sięgają korzeniami doby staropolskiej. Filozofia znalazła wprawdzie miejsce w recenzowanym *Słowniku*, ale rozbita na kierunki (np. hasła *Arystotelizm*, *Neostoicyzm*, *Platonizm*) i rozproszona w rozmaitych opracowaniach hasłowych: dopiero *Indeks pojęć* (zob. dalej) winien z czasem ułatwić poszukiwania informacji oraz scalenie materii. Brak geografii literackiej jest dotkliwy i zagadkowy: przestrzenny układ staropolskiej kultury literackiej przechodził znaczne przeobrażenia i stał się przedmiotem studiów, zwłaszcza odnoszących się do XVI wieku<sup>6</sup>. Nauka bezspornie zasłużyła na osobne hasło: piśmiennictwo staropolskie łączyły z nią więzy różnorakie i bardzo bliskie, odsłonięte dzięki trudom zwłaszcza Henryka Barycza. Z oświeceniowym *Pamfletem* koresponduje staropolski *Paszkwil*: nie jesteśmy pewni, czy zostały tutaj wyciągnięte wszystkie konsekwencje z propozycji uporządkowania terminologicznego i podstawowych dystynkcji, wyłożonych przez Henryka Markiewicza<sup>7</sup>. Brak hasła *Przekład* trzeba uznać za szczególnie przykry: piszący te słowa wytyka to z poczuciem winy, jako że nie zdobył się na uzupełnienie opracowanego już hasła, stosownie do zaleceń redakcyjnych (zob. jednak hasło *Oryginalność*, zdominowane przez problematykę translatorską). Hasła *Zakony* oczekiwaliśmy zdecydowanie: mogłoby ono nie tylko ukazać zmieniające się znaczenie rozmaitych zgromadzeń religijnych dla literatury, lecz także przyczyniłoby się do zarysowania roli Kościoła jako dyspozycyjnego ośrodka piśmiennictwa.

Kto wie, czy zaproponowana tu zasada nie powinna funkcjonować również w odwrotnym kierunku? A więc, czy z kolei *Słownik literatury polskiego Oświecenia* i dwa następne słowniki z tejże serii nie powinny zostać uzupełnione — tam, gdzie to historycznie i materiałowo możliwe — hasłami występującymi tylko w *Słowniku literatury staropolskiej*? W praktyce byłoby to kłopotliwe do zrealizowania. Ale chyba winno się nad tym zastanowić grono redakcyjne całej serii.

Po wtóre: brak pojedynczych haseł uzmysławia — by tak powiedzieć — wewnętrzna logika, ale już nie całej serii, lecz pojedynczego tomu. Słowem, zamieszczenie pewnych haseł w *Słowniku literatury staropolskiej* w konsekwencji winno pociągać za sobą wprowadzenie innych. Implikacje takie przedstawimy na garstce wybranych przykładów.

Jeżeli trafiło do *Słownika* hasło *Alegoria*, to czy nie powinien być w nim również *Symbol*? Wszak obydwie te kategorie łączy niejedno, a „symoblizm” dostrzega się dzisiaj już w literaturze i sztuce średniowiecznej (zob. s.v. *Średniowiecze*, s. 831). Skoro znalazło się miejsce dla hasła *Hodoeporikon*, czy nie należało potraktować równorzędnie *itinerarium* bądź peregrynacji? Przecież są to wszystko opisy podróży, szkoda więc, że uwzględniono wierszowany, a pominięto prozatorski. Jest w *Słowniku* hasło *Język narodowy*, zabrakło natomiast hasła dla łaciny (aczkolwiek są: *Poezja nowolacińska*, *Proza nowolacińska*). A przecież wiadomo, że: piśmiennictwo staropolskie było dwujęzyczne, łacińskie i polskie; obydwa języki były właściwie równouprawione; łączyły je związki trojakie, zależność, opozycja, rywalizacja; znaczenie łaciny zmieniło się, lecz nie w sposób prosty, w toku miarowego ograniczania się jej zasięgu (po „odpływach” następowały niekiedy „przyptywy”); dochodziło do zmian w repartycji treści jej powierzanych;

<sup>6</sup> Z. Florczak, *Udział regionów w kształtowaniu się piśmiennictwa polskiego XVI wieku. Studium z zakresu socjologii pisarstwa*. Wrocław 1967. — B. Nadolski, *Geografia życia literackiego w Polsce za renesansu. Próba wprowadzenia do problematyki*. W zbiorze: *Problemy literatury staropolskiej*, seria 2.

<sup>7</sup> H. Markiewicz, *Paszkwil i pamflet* (1971). W: *Nowe przekroje i zbliżenia. Rozprawy i szkice z wiedzy o literaturze*. Warszawa 1974.

sama łacina literacka przechodziła przeobrażenia, od średniowiecznej, poprzez humanistyczno-renesansową, aż po barokową, korzystała ze zmieniających się z czasem modeli, innych w gatunkach poetyckich, innych w prozatorskich, itd. — kwestie takie nie są obojętne dla badacza dawnego piśmiennictwa. Jeżeli zdobyto się na hasło *Komedia elegijna*, o którego zasadności wyraziliśmy powątpiewanie, to czy nie należało wprowadzić komedii *dell'arte* (s.v. *Komedia* <s. 326, 328> skwitowano ją bardzo krótko)? Wszak funkcjonowała ona w Polsce wcale żywo i wcale długo<sup>8</sup>. Skoro jest w *Słowniku* hasło *Literatura a sztuki plastyczne*, dlaczego nie opracowano paralelnie problemu: literatura a muzyka? Przecież związki słowa z melodią były w dobie staropolskiej chyba intensywniejsze niż kiedykolwiek później, przybierały postać rozmaitą, w *Słowniku* zostały zasygnalizowane całymi hasłami (zob. np. *Hymn*, *Opera*, *Poezja meliczna*, *Sekwencja*, *Trop*) oraz rozproszonymi wzmiankami (np. s.v. *Duma* <s. 148>, *Folklor* <s. 223, 225>, *Kolęda* <s. 323>, *Pastorałka* <s. 555>, *Pieśń ludowa* <s. 573>, *Pieśń popularna* <s. 577>, *Pieśń religijna* <s. 579, 582>) — połączenie różnych aspektów tych relacji zbliżyłoby do ich typologii, uwydatniłoby doniosłość problemu.

Obok pojedynczych hasel całe ich „rodziny” pozwalają wskazać na pewne braki. I tak np. są w *Słowniku literatury staropolskiej* hasła *Książka drukowana*, *Książka ksylograficzna* i *Książka rękopiśmienna*, które można odczytywać też jako próbę prezentacji dwóch form przekazu tekstów, rękopiśmiennej i drukowanej. W takim układzie zabrakło hasła dla przekazu ustnego, ważnego dla średniowiecza, a nie wypartego całkowicie w późniejszych fazach doby staropolskiej przez słowo pisane czy drukowane: oralna kultura literacka nie tylko stanowiła o krążeniu tekstów przenikających dzięki niej do szerokich kręgów słuchaczy, lecz także określała kształty wielu dzieł<sup>9</sup>. Trafiła do *Słownika* poezja w rozmaitych odmianach: kunstowna, meliczna, nowolacińska, polityczna. Kto wie, czy nie należało też wprowadzić poezji mistycznej i metafizycznej (może w obrębie poezji religijnej), zwłaszcza że nie padła o niej wzmianka s.v. *Liryka* (s. 395)?

Znalazły się w *Słowniku* hasła *Pomorze Gdańskie: kultura i piśmiennictwo* oraz *Śląsk — piśmiennictwo*. Czy wobec tego nie powinny były otrzymać hasel również Litwa z żywiołem rodzimym oraz Prusy Książęce z Królewcem, ze względu na bliskie w obydwóch przypadkach powiązania z piśmiennictwem polskim?<sup>10</sup> *Słownik* — jak już się rzekło — rozpatruje związki literatury polskiej z nowożytnymi literaturami europejskimi. W tej panoramie dość rozległej, na którą składa się kilkanaście hasel, do kompletu brak Południowej Słowiańszczyzny, Austrii i Szwajcarii, wcale nieobojętnych dla naszego piśmiennictwa, zwłaszcza w epoce renesansu<sup>11</sup>. S.v. *Średniowiecze czytamy* o „poezji liturgicznej”: „Spośród jej form najbardziej rozpowszechnione były sekwencje [...] oraz hymny; mniej zachowało się oficjów rymowanych i tropów” (s. 843). Jeżeli jako osobne hasła występują *Hymn*, *Sekwencja* i *Trop*, to dlaczego pominięto oficjum rymowane, w hierarchii usytuowane przecież na tym samym poziomie co trop?

Po trzecie: brak pojedynczych hasel uzmysławia samo piśmiennictwo doby staropolskiej, wiedza o nim, o jego dziedzictwie w epokach późniejszych. Stosownie do tej zasady wśród osobnych hasel genealogicznych np. chętnie widzielibyśmy w *Słowniku literatury staropolskiej* hasła poświęcone inskrypcji (epigrafowi czy epigrafice), rocznikowi, legendzie i podaniu, jasełkom i szopce, modlitwie i katechizmowi, a także lamentowi. Kto wie, czy swym znaczeniem w staropolszczyźnie nie zasłużyła na odrębne potraktowanie personifikacja? Ponadto za proponowalibyśmy rozważenie, czy *Słownika* nie należałoby uzupełnić o pewne prądy literackie (np. klasycyzm, rokoko), kategorie estetyczne (np. groteska), ewentualnie o inne hasła (np. konwencje literackie, ośrodki dyspozycyjne literatury czy centra życia literackiego). Aczkolwiek — przynajmniej sprawiedliwie — część zjawisk, których osobne omówienie zasugerowaliśmy, przedstawiono w obrębie większych całości hasłowych.

Tyle spostrzeżeń o doborze hasel, a właściwie o hasłach, których brak. Przejdźmy z kolei do hasel istniejących, do ich zawartości. I tym razem skupimy się na dostrzeżonych w nich lukach. Stanowią one bowiem niedostatek — jak się zdaje — najczęściej powtarzający się w poszczegól-

<sup>8</sup> Zob. W. Roszkowska, *Komedia dell'arte w Polsce XVI–XVII w.* W zbiorze: *Studia porównawcze o literaturze staropolskiej*. — M. Klimowicz, W. Roszkowska, *La commedia dell'arte alla corte di Augusta III di Sassonia (1748–1756)*. Venezia 1988.

<sup>9</sup> Zob. tom zbiorowy: *Kultura żywego słowa w dawnej Polsce*. Warszawa 1989.

<sup>10</sup> Zob. B. Nadolski, *Polska a Prusy. Kontakty literackie i kulturowe do połowy XVIII wieku*. W zbiorze: *Literatura staropolska w kontekście europejskim*, s. 289–290.

<sup>11</sup> Nie ma również poświęconych temu opracowań w zbiorze *Literatura staropolska w kontekście europejskim*.

nych hasłach i bardzo dobitnie narzucający się uwadze. Tym dobitniej, że na bezsporne nadmiary natykaliśmy się rzadko. Oto jeden przykład.

Są w *Słowniku* dwa hasła: *Orientalne inspiracje literatury*, *Wschód w kulturze i piśmiennictwie*. Te bardzo rozbudowane i bardzo bliskie tematycznie hasła – nawiasem mówiąc – chyba można by scalić, co pozwoliłoby dokonać skrótów i uniknąć pewnych powtórzeń, a także umożliwiłoby zachowanie proporcji do innych opracowań o podobnym zakresie (dlaczego np. Włochy nie zasłużyły na paralelne uprzywilejowanie za pomocą dwóch haseł?). W obydwóch hasłach „orientalnych”, zwłaszcza zaś w pierwszym z nich, dotrzegliśmy nadmiary dwojakiego rodzaju. Po pierwsze: ponad potrzeby ewentualnych koneksji ze staropolszczyzną zostały rozciągnięte partie poświęcone literaturze Wschodu, wyraźnie obciążające wywód. Po wtóre: zdecydowanie nazbyt daleko, ponad miarę rzeczowych związków i możliwości metodologicznych, poszły koncesje na rzecz orientalnej genezy rozmaitych litterariów staropolskich. Oto kilka przykładów takich uroszczeń czy może aneksyj, a nawet wręcz nadużyć.

Czytamy w *Słowniku*: „W odniesieniu do polskiej liryki w XVI i XVII, zwłaszcza barokowej, można mówić o ogromnym wpływie motywów liryki orientalnej” (s. 530). Nawet jeżeli usiłuje się przypisać rodowód wschodni arcydziełom i znamionom poezji zachodnioeuropejskiej – jak to dalej ma miejsce – w tym sformułowaniu tak kategorycznym tkwi gruba przesada, toteż może ono zwieść na manowce naukowe. Zaborczości nie oparła się nawet *Biblia*: „Częstą figurą poezji perskiej było kunsztowne stosowanie jednego pojęcia w kolejnych wersach utworu, co spotykamy np. [...] u S. H. Lubomirskiego w rozdz. III *Ecclesiastes*” (s. 531). Można by tu ewentualnie upatrywać „orientalnych inspiracji”, ale w wydaniu... hebrajskim czy judeo-chrześcijańskim. Wśród innych przejawów „orientalnych inspiracji” w literaturze polskiej ze zdumieniem natknęliśmy się też na obydwa arcyprzekłady Piotra Kochanowskiego, *Orlanda szalonego* Ludovica Ariosta i *Goffreda abo Jeruzalem wyzwolonej* Torquata Tassa (s. 532), na poetyckie ślady zmagania z Turkami (m.in. Jana Kochanowskiego *Władzisław Warneńczyk*, Wacława Potockiego *Wojna chocimska*, Wespazjana Kochowskiego *Psalmodia polska*, s. 532–533), na „echa chocimskiej i wiedeńskiej wiktorii” (s. 533–534). W rozważaniach na temat Wschodu w kulturze i piśmiennictwie z kolei, tuż obok bezspornie tu należących opisów podróży, napotkaliśmy... publicystykę antyturecką (s. 921–922), niebywale rozkrzewioną wprawdzie w niezliczonych turcykach, ale wskutek służącej poczynaniom perswazyjnym hiperbolizacji odznaczającą się wątpliwą czy wręcz zwodliwą wartością informacyjną.

Takim konstatacjom dotyczącym piśmiennictwa towarzyszy stwierdzenie o „przesadzonym, jak się wydaje, mniemaniu o ówczesnym żywiolowym przenikaniu do kultury polskiej przez bezpośrednie kontakty ze Wschodem muzułmańskim elementów obyczaju, stroju, ryzsztunku wojennego i wreszcie obfitej liczby zapożyczeń słownictwa orientalnego” (s. 530). Daleko idąca rewizja dotychczasowych poglądów w tej materii, wsparta na przesłankach wątplych i – jak usiłowaliśmy wskazać – co najmniej dyskusyjnych, nie może nie wzbudzić niepokoju. Niepokój zasadniczy jednak wywołują owe nadmiary w konstatacjach dotyczących piśmiennictwa. Dalecy jesteśmy od jednostronnego europocentryzmu. Nie widzimy jednak powodów, by w rozważaniach naukowych ulegać skrajnym tendencjom wschodocentrycznym, nasuwającym podejrzenia o holdowanie doraźnym (i przebrzmiałym już dzisiaj) koniunkturam politycznym, czy też cofać się do wziętej ongiś dewizy *Ex Oriente lux*.

Nie takie nadmiary wszakże, lecz braki stanowią w hasłach *Słownika literatury staropolskiej* niedostatek daleko wyraźniejszy.

Średniowiecze – jak pamiętamy – trafiło do *Słownika* później. Trzeba więc przede wszystkim spojrzeć, jak zostało potraktowane w hasłach. Innymi słowy: czy zdołano uzupełnić opracowania partiami poświęconymi średniowieczu? W bardzo wielu hasłach dokonano tego (zob. np. s.v. *Biblioteki*, s. 89–91, *Czesko-polskie związki literackie*, s. 122, *Czytelnictwo*, s. 124–125, *Podróże*, s. 595–596, *Poezja nowolacińska*, s. 641–642, *Szkolnictwo*, s. 814–815, *Teatr*, s. 858–859, *Węgiersko-polskie związki literackie*, s. 887–888, *Wiersz*, s. 891–895). Operacja nieodzowna, acz trudna i kłopotliwa, została więc w zasadzie przeprowadzona. Zdarza się jednak, że średniowiecza nie odnajdujemy w hasłach, w których należało go oczekiwać. Nie ma go np. s.v. *Historiografia* (s. 263), ale za to wypełnia ono hasło *Kronika*. Bywa wszakże, iż braku średniowiecza nic nie rekompensuje. Tak jest np. w hasłach *Mecenat* (s. 459–460) czy *Rusko-polskie związki literackie* (s. 732), które zaczynają się właściwie od renesansu. Czytelnik, nawykły do średniowiecza w wielu innych hasłach, zastanawia się wtedy, czy dane zjawisko przed epoką humanizmu i renesansu nie istniało.

W pojedynczych hasłach nietrudno zauważyć braki różnego rodzaju. Niepokoi, że są to braki – wedle piszącego te słowa – istotne i wcale nierzadkie. Aczkolwiek trzeba przyznać lojalnie, że stanowią one zaledwie nikłą cząstkę przebogatego zasobu informacyjnego tego dzieła. Zilustrujmy owe braki: garścią wybranych przykładów.



S.v. *Antyk* zabrakło paru rzeczy. Nie uwydatniono należycie przeobrażeń w kanonie modeli antycznych, takich jak pojawienie się tacytyzmu i senecjanizmu obok cyceronianizmu czy też Lukana z epopcją *Farsalia* obok *Eneidy* Wergiliuszowej. Skutkiem tego nie zarysowała się dość wyraźnie dynamika w funkcjonowaniu dziedzictwa starożytnego. Jest w haśle mowa – i słusznie – o „adaptacji dorobku starożytności na potrzeby kultury chrześcijańskiej” (s. 31). Nie padła natomiast wzmianka o procesach w istocie podobnych owemu chrystianizowaniu, znamiennych dla doby staropolskiej, a mianowicie o antykizowaniu rodzimej przeszłości i teraźniejszości, polegającym na przyoblekaniu ich w kostium starożytny, a także o postępowaniu wręcz odwrotnym, czyli o nostryfikowaniu, polonizowaniu antyku.

S.v. *Barok* wyróżniony jest m.in. wczesny barok (s. 78–79) i dojrzały barok (s. 79–81). Dlaczego więc zabrakło późnego baroku? Jest to tym bardziej zagadkowe, że w zarysie „wewnętrznej periodyzacji baroku literackiego w Polsce” został on niejako zaanonsowany: „Okres późnego baroku trwa od lat osiemdziesiątych XVII do trzydziestych XVIII w. i przynosi wprawdzie jeszcze dzieła wartościowe, ale najczęściej nie trafiają one już pod prasy drukarskie” (s. 78). Trudno pojąć, jak mogło dojść do tego pominięcia, sprawiającego, że zostały wyeliminowane przewartościowywane obecnie „czasy saskie” (przynajmniej okres panowania Augusta II Mocnego), a na pograniczu między barokiem a Oświeceniem pojawiła się rozległa połać „ziemi niczyjej”.

S.v. *Biblioteki* pragnęlibyśmy upomnieć się o dwa szczegóły godne utrwalenia. Skoro rzekło się o Janie Łaskim – reformatorze religijnym, „który zakupił (ok. 1524–1525) bibliotekę Erazma z Rotterdamu, pozostawiając mu ją w dożywotnie używanie” (s. 91), to chyba należało dopowiedzieć o jej dalszych losach, do końca zresztą nie wyjaśnionych. Jeżeli mowa o księżnicy miejskiej w Gdańsku i o dawnym „fundamencie” tamtejszej dzisiejszej Biblioteki PAN (s. 94), to chyba warto było wspomnieć o neapolitańczyku, Giovannim Bernardinie Bonifaciu (1517–1597) (zob. zresztą s. 909). Ten krążący po Europie *perpetuus viator*, sprzyjający reformacji zapamiętał bibliofil ofiarował bowiem Radzie Miejskiej w Gdańsku swój okazały księgozbiór (1043 dzieł w 1161 woluminach) w zamian za dożywocie i mieszkanie: legat ów stał się w r. 1596 podstawą biblioteki publicznej, a obecnie stanowi arcyrzadką kolekcję tej miary ocalałą z tamtych czasów i znakomity warsztat badawczy.

S.v. *Filologia* kto wie, czy nie powinna była znaleźć wyodrębnionego miejsca filologia biblijna (zob. s. 221). Wprawdzie poprzestanie na filologii klasycznej, czyli na „studium języka i literatury antycznej”, można też uznać za uzasadnione. Ale filologia biblijna metodami i doświadczeniami w zakresie obcowania z tekstem kojarzyła się z klasyczną. Nadto zaś s.v. *Biblia* nie dostało się jej osobne ujęcie, mimo garstki uwag z tej materii (zob. s. 84–85), a hasła poświęconego przekładowi, gdzie ewentualnie można by było oczekiwać przyczynków do filologii biblijnej, w *Słowniku* – jak już powiedzieliśmy – zabrakło. Ze względu na wczesne dzieje polskiej grecoistyki, na wzmiankę chyba zasłużył Jan Lubrański: nie tylko kolekcjonował on teksty autorów greckich, lecz u progu w. XVI we Włoszech, w środowisku filologicznym samego Alda Manuzia, poddał krytyce dokonany przez Francesca Filelfa łaciński przekład apotegetmatów Plutarchowskich, co w r. 1508 z uznaniem odnotował jako inspirację w skierowanej doń dedykacji ich nowy tłumacz włoski<sup>12</sup>. Czy osiągnięcia staropolskiej filologii klasycznej rzeczywiście kończą się na opracowanych przez Salomona Rysińskiego koniekturach do listów Seneki (Nürnberg 1620, s. 222)?

S.v. *Historiografia* nie dostało się miejsce dwóm blokom piśmiennictwa staropolskiego – by tak powiedzieć – konfesyjnym, wyróżniającym się własną specyfiką, jak się zdaje, niebłahym, gdyż nie tylko wnoszącym nowe elementy do techniki i gatunkowej inwencji dziejopisarskiej, lecz także zyskującym niemały rezonans czytelniczy, także poza granicami Rzeczypospolitej. Chodzi nam tutaj o katolicką „historię kościelną”, zaanonsowaną wprawdzie w zapoczątkowującym ją nurcie wczesnochrześcijańskim (s. 262), ale na ziemiach polskich nie dostrzeżoną, a także o dziejopisarstwo reformacyjne (zob. s. 693). Wśród rozważań poświęconych teorii czy metodologii historiografii (*Historica*, s. 262–263), obok pierwszej u nas w tej dziedzinie pracy *De historica facultate libellus* (1556, 1557) Stanisława Hłowskiego oraz kilku rozpraw francuskich i jednej włoskiej, chyba należało wspomnieć dwa dziełka jeszcze. Pierwsze z nich, *De historiae laudibus, sive de certa via et ratione, qua sunt rerum scriptores legendi*, wyszło spod pióra Włocha wprawdzie, Giana Michela Bruta, ale bywałego w Polsce batoriańskiej nadwornego historiografa królewskiego i ukazało się w Krakowie (1582–1583). Drugie zaś, *Penus historicum, seu de dextra et fructuosa ratione historiarum legendi commentarius*, jest z kolei autorstwa Polaka, Szymona Starowolskiego, lecz było drukowane,

<sup>12</sup> Zob. J. Czerniatowicz, *Z dziejów grecoistyki w Polsce w okresie Odrodzenia*. Wrocław 1965, s. 22.

i to dwukrotnie, we Włoszech (Weneza 1620, Roma 1653). Obydwa te dziełka stanowią ciekawą próbę rozstrząśnięcia teoretycznych, łączącą się z podobnymi rozważaniami europejskimi.

S.v. *Język narodowy*, wobec zasygnalizowanego już braku poświęconego łacinie, nazbyt skromnie i fragmentarycznie potraktowano relacje między tymi dwoma językami. A przecież wymagało to rozpatrzenia także dlatego, że w Polsce istniała wyższa – niż w krajach romańskich – bariera między językiem narodowym a łaciną, co nie sprzyjało swobodnym oddziaływaniom. Chyba też należało podkreślić, że w piśmiennictwie staropolskim język narodowy nie czynił bynajmniej postępów bez zakłóceń i meandrów: dość przypomnieć renesans łaciny za panowania Stefana Batorego.

S.v. *Komedia* w dziejach europejskich tego gatunku dramatycznego (s. 325–326), między średniowieczną komedią elegijną i farsą a renesansową komedią „uczoną”, zabrakło komedii humanistycznej, znanej również w Polsce (np. wzmiankowana *Poliscene*, przypisywana Leonardowi Bruniemu Aretino, a także zasługująca na odnotowanie *Philogenia* Ugolina Pisaniego).

S.v. *Niemiecko-polskie związki literackie* słusznie znalazło się miejsce dla Śląska i Królewca. Czy jednak nie powinien być trafić tam również Gdańsk, jako ośrodek szczególnie owocnie służący owym związkom od połowy w. XVI, przez całe dwa stulecia?

S.v. *Pamiętnik* oczekivalibyśmy wzmianki o opowieści Janka z Czarnkowa, poświęconej wydarzeniom z okresu panowania w Polsce Ludwika Andegawena Węgierskiego i bezkrólewia po jego zgonie, uchodzącej za najdawniejszy pamiętnik polski ze względu na wiele cech właściwych relacji pamiętnikarskiej (narracja w pierwszej osobie, podkreślanie autopsyjności, daleka od obiektywizmu stronniczość, przemieszanie wydarzeń rozmaitej rangi itp.).

S.v. *Podróże* dostało się miejsce tylko wyjazdom zagranicznym, i to europejskim, peregrynacjom edukacyjnym niekiedy urozmaicanym życiem towarzyskim i wycieczkami krajoznawczymi, z upływem czasu przechodzącym w wyprawy turystyczne. Zabrakło natomiast podróży krajowych i pozaeuropejskich (do Ziemi Świętej, Turcji i sporadycznie dalej), a także... przyjazdów do Polski. Ze względu na piśmiennictwo jednak szczególnie istotne wydają się nie tyle geograficzne orientacje podróży, co pewne ich rodzaje, pominięte w hasle: wyjazdy „służbowe” i dyplomatyczne, w sprawach państwowych i kościelnych (głównie do Włoch); pielgrzymki (krajowe; europejskie, zwłaszcza do Włoch i do Hiszpanii; do Ziemi Świętej); wyprawy wojenne. Poza obrębem typologii podróży znalazły się wskutek tego zjawiska migracyjne wydatnie inspirujące piśmiennictwo. Przykładów dałoby się tu przywołać bez liku, od diariusza podróży do Rzymu Jana Ocieskiego, poprzez *Peregrynację do Ziemi Świętej* Mikołaja Krzysztofa Radziwiła Sierotki, aż po *Pamiętniki* Jana Chryzostoma Paska. Kto wie nadto, czy specjalnej uwagi nie należało poświęcić literacko-naukowym podróżom pisarzy.

S.v. *Pseudonim* czytamy: „Czasem w funkcji pseudonimów używane są autentyczne nazwiska, pod które podszywają się piszący” (s. 672). Trzeba było dodać chyba, że taki pseudonim określa się czasem ściślej terminem „allonim”. Sermowano nim bowiem w sporze o autorstwo *Żywota i spraw Mikołaja Reja* Andrzeja Trzecieckiego Młodszego (jednak tak!?).

S.v. *Reformacja* można było oczekiwać wzmianki o jej zapowiedziach, zwłaszcza zaś o husytyzmie, którego znaczenie wyolbrzymiono we wczesnych latach powojennych, choć pozostawił on skromne ślady w piśmiennictwie polskim XV wieku. Odnotowanie husytyzmu przyczyniłoby się do sporządzenia nowego bilansu oddziaływań tej „herezji” w Polsce, uwzględniającego także kwestię języka narodowego i związków czesko-polskich. Ponadto kto wie, czy Bracia Czescy, wspomniani tylko mimochodem w związku ze szkołą w Lesznie (s. 692) i ze Zgodą Sandomierską (s. 694), nie zasłużyli na odrębną uwagę.

S.v. *Romans* wśród polskich egzemplifikacji zabrakło Adama Korczyńskiego *Wizerunku złocistej przyjaźni zdrady*. A jest to utwór niezwykły, przebogaty i dlatego zapewne trudny do jednoznacznego zakwalifikowania gatunkowego, uchodzący za wczesną (przełom XVII i XVIII w.) zapowiedź rokoka w literaturze polskiej.

S.v. *Słowniki* nie znajdujemy tzw. Słowniczka Trydenckiego (1424), „najstarszego zabytku łacińsko-polskiej leksykografii”, sporządzonego na uczonym dworze Aleksandra z rodu Piastów mazowieckich, biskupa Trydentu i kardynała.

S.v. *Teatr* polskie występy włoskich trup komedii *dell'arte* (s. 861) oraz widowiska parateatralne (s. 858, 859, 862) zostały napomknięte wprawdzie, lecz w sposób zdradzający ich niedoceniecie.

Są to wszystko braki – nazwijmy je – jednorazowe, przygodne, incydentalne, wynikające z niedostrzeżenia czy niedoceniecia pewnych zjawisk przez poszczególnych autorów haseł. W *Słowniku* trafiają się jednak również braki – by tak powiedzieć – powtarzalne, systemowe, doktrynalne, wynikające z realizowanych w dziele założeń ogólniejszych. Niedostatki takie prowokują do dyskusji nad niektórymi elementami koncepcji *Słownika*. Oto trzy przykłady.

W *Słowniku* niestety tylko sporadycznie, zapewne dzięki „prywatnej inicjatywie” autorów hasła, pojawiają się uwagi dotyczące dziedzictwa staropolskiego, żywej tradycji inspirującej literaturę późniejszą i służącej późniejszym czytelnikom. Tak jest np. s.v. *Duma* (s. 149), *Fraszka* (s. 233), *Pieśń* (s. 570–571), *Pieśń religijna* (s. 584), *Poemat satyrowy* (s. 608) czy *Reformacja* (s. 693). Podobnych, na ogół krótkich, jedno- bądź kilkudzaniowych informacji oczekivalibyśmy w wielu innych przypadkach, np. s.v. *Bajka*, *Kolęda*, *Psalm* czy *Romans*. S.v. *Pamiętnik*, obok wzmianki o oddziaływaniach dawnych pamiętnikarzy na rozwój powieści w Polsce w. XVIII i XIX (s. 544), należało pociągnąć wątek wspomianej gawędy (s. 543) aż do naszego stulecia. S.v. *Wiersz* trzeba było pokazać dalszą karierę form stroficznych ukutych w staropolszczyźnie, przeważnie za wzorem włoskim. Nieco dłuższych ekskursów, ale jakże potrzebnych, wymagałyby uwagi na temat „średniowiecze żywe” (s.v. *Średniowiecze*) czy „barok żywy” (s.v. *Barok*), uzmysławiające, jakie elementy i kiedy okazały się szczególnie żywotne.

W hasłach, gdzie pozwalają na to materiały, partie takie powinny stanowić regułę (aczkolwiek można by się zastanawiać, czy tak pojmowanemu dziedzictwu staropolskiemu nie warto by poświęcić osobnego hasła). Przemawiają za tym racje rozmaite. W *Słowie wstępnym*, ze względu na „rozległą kanwę czasową” trzech epok staropolskich, podkreślono konieczność „ujęcia diachronicznego” (s. 5): uwzględnienie owego dziedzictwa nie zakłóciłoby diachronii, lecz spotęgowałoby ją, niejako *sub specie aeternitatis*. Uchwycenie dziedzictwa staropolskiego jest nieodzowne do właściwego zrozumienia procesu historycznoliterackiego. Literatura staropolska bywa wcale nierzadko uważana, zwłaszcza w kręgach nieprofesjonalnych, za martwy zaulek w ciągu rozwojowym piśmiennictwa polskiego; pokazanie jej dziedzictwa sprzyjałoby przelamywaniu tych uprzedzeń.

W *Słowniku* – jak już się rzekło – nie ma miejsca zajmują „konteksty literatury”. Na ich obraz składają się hasła poświęcone zjawiskom nieliterackim wprawdzie, ale pozostającym w związku z literaturą czy nawet oddziaływającym na jej kształty. Recenzent – pomny na to, że omawia „słownik literatury” – ma więc obowiązek ocenić, czy w tych hasłach zostały należycie uwzględnione powiązania zjawisk tytułowych z literaturą, ich następstwa, reperkusje, konsekwencje w piśmiennictwie. Otóż trzeba od razu stwierdzić, że często zapominano o potrzebach literaturoznawców. I w tym upatrywalibyśmy drugiego z niedostatków kojarzących się z koncepcją *Słownika*.

Zdarzają się wprawdzie hasła zasobne w litteraria, a więc od tej strony nie budzące zastrzeżeń. Oto trzy przykłady. S.v. *Kontrreformacja* rozmaite aspekty związków z nią literatury są dobrze pokazane. S.v. *Reformacja* znalazł się osobny rozdział traktujący o „piśmiennictwie reformacyjnym” (s. 689–690), ponadto zaś trafiło tam w rozproszeniu sporo wiadomości z tej materii. S.v. *Szkolnictwo* dzięki ukazaniu programów szkół różnego stopnia, a także prowadzonej w nich działalności pisarskiej i teatralnej, zarysował się wcale bogaty w szczegóły system staropolskiej edukacji literackiej, łącznie z zachodzącymi w nim przeobrażeniami.

Krytycznej uwadze narzucają się wszakże liczne hasła zdradzające w tej mierze niedostatki. Oto parę przykładów.

S.v. *Drukarstwo* można dowiedzieć się wiele o dziejach sztuki typograficznej, niemało o tym, który z drukarzy, jakiego autora czy jakie dzieło tłoczył, daremnie natomiast szukać by informacji z kręgu „rola drukarstwa w rozwoju literatury”, a więc m.in. o wpływie wynalazku Gutenberga na uprawiane gatunki literackie, o oddziaływaniach typografów na pisarzy (kształtowaniu przez tłocznie „zainteresowań czytelniczych” dostała się ogólnikowa wzmianka, s. 140). Tenże niedostatek jeszcze dobitniej zaznacza się s.v. *Książka rękopiśmienna* i *Książka drukowana*: przechodzenie na przełomie XV i XVI w. od twórczości utrwalanej rękopiśmiennie do powielanej drukiem (a później, w XVII stuleciu, częściowy powrót do rękopiśmiennictwa) wywoływało zmiany nie tylko w czytelniczym obiegu tekstów, lecz także w ich ukształtowaniu formalnym – problem to niełatwy, ale ważny dla badacza dawnej literatury, tym bardziej że nie jest odeń wolne również średniowiecze (przechodzenie od oralności do rękopiśmienności).

Jak w poprzednim przypadku zainteresowanie skupiono nazbyt jednostronnie na samych dziejach drukarstwa i form przekazu tekstu, tak s.v. *Ilustracja książkowa* – na przeobrażeniach technik i stylów ilustracyjnych, inspiracji obcych i szkół. Temu zostały podporządkowane nader skromne i przypadkowe uwagi o ilustracjach zdobiących nasze piśmiennictwo. I tak np. spośród wspaniałe – na miarę polską – ilustrowanych dzieł Mikołaja Reja przywołano tylko *Postyllę* jako dowód na to, że „stosunkowo płytko zareagowano na twórczość Albrechta Dürera, przejmując jedynie powierzchownie jego schematy kompozycyjne” (s. 291). Podobny los spotkał biblię polskie, wspomniane tylko jako przejaw importu gotowych klocków drzeworytniczych z ośrodków zagranicznych (s. 291). Nawiasem dodajmy jednak sprawiedliwie, że nieco więcej można się dowiedzieć o grafice książkowej w *Kronice* (1597) Marcina i Joachima Bielskich (s. 291).

S.v. *Język narodowy* jest sporo wiadomości o dzisiejszych dyskusjach na temat samej kategorii „języka narodowego”, podstawy dialektycznej polskiego „języka ogólnego”, relacji między „językiem ogólnym mówionym” a jego „realizacjami literackimi”, kształtowania się ogólnego języka literackiego, a także o zmianach w języku polskim od średniowiecza do baroku i czynnikach je warunkujących, o teorii języka narodowego itp. Nikle natomiast – w porównaniu z obfitością informacji lingwistycznych – są tutaj próby przerwania pomostów do piśmiennictwa.

Skrajny przypadek prezentowanego tu niedostatku daje się zauważyć s.v. *Podróże*: nie tylko nie ma tu mowy o różnorakich reperkusjach peregrynacji w piśmiennictwie (a przecież owocowały one zarówno różnymi relacjami, jak też formującymi się wokół podróży gatunkami literackimi czy odmianami gatunkowymi), lecz nawet zabrakło odsyłaczy do takich haseł, jak *Diariusz*, *Hodoeporikon* bądź *Pamiętnik*. Postulat wypełnienia takich luk wydaje się szczególnie zasadny.

Trzeci z niedostatków pozostających w związku z koncepcją *Słownika* zaobserwowaliśmy tam, gdzie nie dopisuje egzemplifikacja polska. Otóż bywają hasła, nierzadko te mocniej nacechowane teoretycznie, zdominowane przez materiały obce. Tak jest np. s.v. *Furor poeticus*, *Mitologia*, *Platonizm* czy *Tragedia*. Dochodzi do tego – jak się zdaje – i wtedy, kiedy rzeczywiście niedostaje rodzimego piśmiennictwa, i wtedy, kiedy nadmiernie rozbudowano dokumentację zagraniczną, i wtedy, kiedy po prostu dopuszczono się zaniedbań. Hasła reprezentujące drugi i trzeci przypadek dałoby się skorygować i uzupełnić. Hasła zaś reprezentujące pierwszy przypadek wymagałyby zastanowienia: nie byłibyśmy za tym, by je wyeliminować ze *Słownika literatury staropolskiej*, zdając sobie sprawę z tego, że może on służyć nie tylko historykom literatury staropolskiej.

Tyle o brakach w *Słowniku*. Ostatni z zasygnalizowanych tu niedostatków kieruje uwagę na żywił obcy w dziele, na dobór faktów z literatur zagranicznych, częstotliwość ich występowania i funkcje w wywodach. Składa się to na problem niełatwy do ogarnięcia już z samych racji materiałowych: poza poświęconymi temu problemowi odrębnymi hasłami nieprzebrana mnogość faktów z tej dziedziny występuje w rozproszeniu. Obszernych wywodów wymagałyby też pytania, na które przysłoby odpowiedzieć. Dlatego trzeba odłożyć rozpatrzenie tej kwestii do ewentualnej osobnej recenzji specjalistycznej. Aczkolwiek zdajemy sobie sprawę, że byłaby to przesłanka istotna dla oceny *Słownika*, a także ważna wskazówka dla przyszłych studiów komparatystycznych nad literaturą staropolską.

Ocena publikacji typu słownikowo-encyklopedycznego wymaga też paralelnej lektury haseł. Mamy tu na myśli porównawczy ogląd haseł tematycznie spowinowaconych, zmierzający do ustalenia stopnia zgodności między nimi. Zapytaliśmy już, czy analogicznie do haseł *Orientalne inspiracje literatury* i *Wschód w kulturze i piśmiennictwie* nie należało wprowadzić haseł poświęconych włoskim inspiracjom literatury oraz Włochom w kulturze i piśmiennictwie (miast jednego hasła *Włosko-polskie związki literackie i kulturalne*). Jest to jeden wariant braku zgodności, „zewnątrzny” i rzadszy.

Częstsze są warianty „wewnętrzne”. W *Słowniku* występują wprawdzie, i to zapewne licznie, hasła skorelowane pod względem zawartości. Dotyczy to np. edytorstwa, w hasle mu poświęconym pojmowanego jako przygotowywanie „raczej mechanicznych przedruków, dokonywanych w celu popularyzacji poszczególnych utworów” (s. 151), oraz filologii, w hasle pod takim tytułem rozumianej jako umiejętność „krytyki tekstu” (odczytanie, poprawienie, objaśnienie, ocena), m.in. w celu jego skomentowania i wydania (s. 220–221).

Uwadze narzucają się wszakże hasła nierzadko pozbawione koordynacji. Oto kilka przykładów. Chyba nadmierne rozbieżności dzielą hasło *Cyconianizm* i fragmenty hasła *Proza nowolacińska*: uderzająca jest w tej mierze ocena *Turcyk* Stanisława Orzechowskiego, już to wręcz wykluczonych z „cyconianizmu”, gdyż „wzorowanych na Demostenesie” (s. 118), już to szczególnie wyeksponowanych w twórczości „najwybitniejszego praktyka-cyconianisty polskiego XVI wieku” (s. 662). Kto wie, czy nie można było lepiej zharmonizować fragmentu hasła *Kołęda* (s. 323) z hasłem *Pastoralka*? Hasła *Poezja nowolacińska* (s. 641–649) i *Proza nowolacińska* (s. 660–664) dzieli różnica objętości, a więc zasobności w szczegóły, nie dająca się uzasadnić ani dostępnymi materiałami, ani doniosłością problemów. Hasła *Kontrreformacja* i *Reformacja* nie ząbiają się tak, jak należało tego oczekiwać.

Brak konkordancji daje się zauważyć również w szczegółach. *Wojna chocimska* Wacława Potockiego miała powstać wedle jednej informacji (s.v. *Barok*, s. 80) w r. 1670, wedle innej zaś – chyba słusznej – (s.v. *Orientalne inspiracje literatury*, s. 532) w latach 1670–1675: rzecz to drobna, ale uważnemu czytelnikowi może dokuczyć... „*Furor poeticus*” bywa tłumaczony jako „szał poetyki” (s.v. *Furor poeticus*, s. 233), ale też jako – „szaleństwo poetów” (s.v. *Platonizm*,

s. 590): trudno nie dostrzec, że jest to zupełnie co innego. Jeżeli Maciej Kazimierz Sarbiewski został mianowany „pierwszym w Polsce teoretykiem dużej rangi, który ujawnia rozkład cyceronianizmu” (s.v. *Styl* – *teorie*, s. 802), to chciałoby się znaleźć o nim wzmiankę s.v. *Cyzeronianizm*, w rozdziale *Antycyzeronianizm polski*. I tak dalej.

Przejdźmy teraz do spraw drobniejszych i bardziej szczegółowych, ale powtarzających się, dlatego niebłahych.

Do tekstów haseł zakradły się niestety różnego rodzaju pomyłki i nieścisłości. Oto niektóre z nich.

S. 131: „W okresie renesansu dialog w obu swoich odmianach, prozaicznej i wierszowanej, służy parenezie, np. Reja *Wizerunek człowieka poczciwego* (1558) lub Górnickiego *Dworzanin polski* (1566) [...]” – Rejowy *Wizerunek własny żywota człowieka poczciwego* jest wprawdzie utworem parenetycznym i wierszowanym, ale nigdy nie był... dialogiem.

S. 131: „stary Tarnowski w rozmowie z młodym Tęczyńskim w dialogu S. Warszewickiego o etnogenezie Polaków [...]” – autorem dialogu *De origine et derivatione generis et nominis Polonici* nie jest Stanisław, lecz jego młodszy brat przyrodni, Krzysztof (być może zaszkodziła tutaj peryfrazą, zbyteczną w publikacji tego typu); w monografii o Krzysztofie Warszewickim czytamy, że rozmówcami są kasztelan krakowski Jan Tarnowski (1488–1561) i wojewoda sandomierski Jan Tęczyński (ok. 1485–1553), a więc rówieśnicy (natomiast autor dialogu utrzymuje, że służył tę rozmowę, będąc jeszcze chłopcem)<sup>13</sup>.

S. 144: właściwy tytuł łączonego z Janem Dymitrem Solikowskim utworu o dość skomplikowanych dziejach brzmi *Wizerunek udręczonej a utrapionej Rzeczypospolitej* (a nie: *Wizerunek utrapionej ojczyzny*).

S. 206: w XVI w. niezwykłym poczuciem humoru wślawił się nie Sebastian Grabowiecki, autor *Setnika rymów duchownych* zdominowanego przez melancholię i nastroje pokutne, pesymizm i pasywizm, lecz jego stryj Gabriel, słynący m.in. z żartobliwego naśladowania Niemców (pisali o nim Rej w *Zwierzyńcu*, Górnicki w *Dworzaninie*, Malcher Pułłowski we *Fraszkach*).

S. 262: dziełko Stanisława Iłowskiego *De historica facultate libellus* ukazało się drukiem po raz pierwszy nie w r. 1557 (w Bazylei), lecz o rok wcześniej (w Paryżu).

S. 266: Jakub Górski przełożył *Radę pańską*, której autorem był Hiszpan Fadrique Furió y Ceriol, nie „z łacińskiego tłumaczenia S. Schardiusa”, lecz korzystając z pośrednictwa wersji włoskiej (wyjawiał to zresztą w tytule: *Rada pańska [...] po hiszpańsku napisana, [...] z włoskiego na polskie przełożona*).

S. 314: Wydanie I „traktatu o języku” Sperone Speronego (*Dialogo delle lingue*) pochodzi z r. 1542, a nie z r. 1545.

S. 343: „założenie w Rzymie w 1572 r. specjalnej kongregacji: Congregatio de Propaganda Fide” – początki tej instytucji sięgają rzeczywiście komisji kardynałów powoływanych przez Piusa V i Grzegorza XIII, samą kongregację jednak założył Klemens VIII w r. 1599, a gdy po kilku latach przerwała ona działalność, ostatecznie przywrócił ją do życia Grzegorz XV dopiero w r. 1622 (i ten rok przyjmuje się jako datę jej powstania).

S. 505: „K. Celtis, uwieńczony później jako pierwszy humanista wawrzynem poetyckim przez cesarza, studiował u Wojciecha z Brudzewa w Krakowie astronomię i matematykę” – Celtis najpierw otrzymał wawrzyn poetycki (1487), a potem przebywał w Krakowie (1488/89–1490/91); pierwszym humanistą uwieńczonym był Petrarca, którego uhonorowano laurem na Kapitolu (1341), przed nim zaś dostał to wyróżnienie Albertino Mussato w Padwie (1314); w Niemczech Fryderyk III udekorował wawrzynem Eneę Silvia Piccolominiego (1442); Celtis mógł być więc tylko pierwszym Niemcem uwieńczonym.

S. 505: krakowskie przedstawienie *Sądu Parysa* Jacoba Lochera odbyło się w r. 1522, a nie w r. 1552.

S. 506: „*Etiopiki* Heliodora [...] na język polski tłumaczył w 1606 r. A. Zacharzewski [...]” – Andrzej Zacharzewski dokonał przekładu około r. 1588; romans ukazał się drukiem około r. 1590, a w r. 1606 dokonano jego przedruku.

S. 530: *Etiopiki* Heliodora w łacińskim przekładzie Stanisława Warszewickiego ujrzały światło dzienne w Bazylei w r. 1552, a nie w r. 1522.

S. 531: *Ecclesiastes* Stanisława Herakliusza Lubomirskiego ukazał się rzeczywiście dopiero

<sup>13</sup> T. Wierzbowski, *Krzysztof Warszewicki (1543–1603) i jego dzieła. Monografia historyczno-literacka*. Warszawa 1887, s. 225.

w r. 1731 pod nazwiskiem autora, ale wcześniej był drukowany dwukrotnie – raz opatrzony innym nazwiskiem (1702), raz kryptonimem S.L. (1706).

S. 644: „Po Kallimachu usiłowali zaszczyć w Krakowie humanistyczną poezję Celtis [...] oraz jego uczeń W. Korwin, Ślęzak, do r. 1494 wykładający w Krakowie [...]” – jednocześnie z Kallimachem (zm. 1496), dzięki czemu doszło podówczas do ożywienia twórczości łacińskiej.

S. 660: „Już w 2 poł. XV w. historycy: J. Długosz, M. Lasocki, Jan z Ludziska [...]” – ostatnich dwóch nie można przyporządkować do drugiej połowy w. XV, nie mogą też uchodzić za „historyków”.

S. 662: Stanisława Orzechowskiego „mowy zwane *Turcyki* (ok. 1540) [...]” – żaden z tych dwóch utworów publicystycznych, opublikowanych rychło po napisaniu, nie nastrocza trudności w dokładnym datowaniu druku (1543, 1544).

S. 789: „dzieło Demetriosa [z Faleronu, *De elocutione liber*] przełożyli na łacinę jednocześnie dwaj Polacy: S. Iłowski oraz F. Masłowski, a ich prace ukazały się drukiem we Włoszech (Bazylea 1557 i Padwa 1557)” – trudno pojąć, dlaczego szwajcarska (ewentualnie wtedy szwajcarsko-niemiecka) Bazylea została przysądzona Włochom.

S. 840: „W otoczeniu dworskim [Władysława Jagiełły] [...] pojawiali się znani cudzoziemcy, a wśród nich filozof M. Ficino” – Marsilio Ficino (1433–1499) nie mógł „pojawić się” wówczas w Polsce z racji najprostszych, chronologicznych; może więc chodzi tutaj o Francesca Filelfa (1398–1481), który bawił w Krakowie na uroczystościach koronacyjnych Zofii (Sonki) Holszańskiej, czwartej żony królewskiej (1424)?<sup>14</sup>, tyle tylko że ten ruchliwy humanista i polihistor, płodny epistolograf i pisarz, nie zasłużył na miano w pierwszej mierze „filozofa”, jak Ficino.

S. 843: „żywoty biskupa Stanisława, beatyfikowanego w r. 1253 [...]” – powinno być „kanonizowanego” (tuż obok zresztą mowa o „procesie kanonizacyjnym”).

S. 850: bohater tytułowy *Wiersza o zabiciu Andrzeja Tęczyńskiego* występuje w *Słowniku* (i w komentarzach do utworu w antologiach) jako kasztelan wojnicki, u bardzo wiarygodnego Włodzimierza Dworzaczka natomiast – jako starosta rabsztyński i chełmiński<sup>15</sup>. Kto ma rację?

S. 861: „autor dwóch komedii, S. H. Lubomirski” (na s. 328 są wymienione te dwie komedie) – poza *Donem Alvaresem* i *Komedyją Lopesa starego* Lubomirski napisał jeszcze *Ermidę, albo Królowę pasterską*.

S. 902: Mikołaj Lasocki wyróżnił się jako „poseł w Rzymie w l. 1425–1449” – ten wybitny wczesny humanista wielokrotnie posłował do Rzymu aż do roku śmierci (1450), ale nie rezydował tam stale.

S. 903: humanistyczna komedia *Poliscene*, przypisywana z coraz mniejszym prawdopodobieństwem Leonardowi Bruniemu Aretino, „nie notowana w rękopisach włoskich, znana z terenu Niemiec i Polski” – zachowała się ona w manuskryptach na północ od Alp, także m.in. w Londynie i Wiedniu<sup>16</sup>.

S. 905: „Publicjusz z Florencji” – zagadkowego pochodzenia wędrowny humanista, Jacobus Publicius, podający się za Florentyńczyka, dzisiaj jest uważany – zwłaszcza w Niemczech – za przybysza z Hiszpanii<sup>17</sup>.

S. 905: Giovanni Silvio de Mathio (Joannes Silvius Amatus Siculus), sycylijski pionier grezystyki w Krakowie, „za słuchaczy miał Latałskiego, Myszkowskiego, Ossolińskiego (późniejszych biskupów)” – Jan Latałski rzeczywiście był uczniem Włocha (z czasem został nawet arcybiskupem gnieźnieńskim); pozostali natomiast (bracia Bernard i Franciszek Myszkowscy, a nie Piotr, oraz jeden z czterech synów Jana Ossolińskiego, marszałka dworu Aleksandra Jagiellończyka), znani z pozwu sądowego o niewywiązanie się ze zobowiązań finansowych wobec profesora (1506), biskupami nie zostali<sup>18</sup>.

S. 905: „biskupi-mecenasi, w rodzaju P. Tomickiego, P. Kmita, F. Padniewskiego [...]” – Piotr Kmita, marszałek wielki koronny, starosta i wojewoda krakowski, zasłużył się rzeczywiście jako mecenas o kulturze humanistycznej; nie tylko nie był on biskupem, lecz – choć oficjalnie pozostawał przeciwny reformacji – interesował się nowinkami religijnymi, krytycznie odnosił się

<sup>14</sup> Zob. S. Lempicki, *O czym Francesco Filelfo śnił na Wawelu*. W: *Renesans i humanizm w Polsce. Materiały do studiów*. Słowo wstępne K. Budzyka. Warszawa 1952.

<sup>15</sup> *Genealogia. Tablice*. Opracował W. Dworzaczek. Warszawa 1959, tabl. 94.

<sup>16</sup> Zob. A. Stäuble, *La commedia umanistica del Quattrocento*. Firenze 1968, s. 272.

<sup>17</sup> Zob. E. Bernstein, *Die Literatur des deutschen Frühhumanismus*. Stuttgart 1978, s. 20.

<sup>18</sup> Zob. H. Barycz, *Sycylijski pionier kultury renesansowej w Polsce*. W: *W blaskach epoki Odrodzenia*. Warszawa 1968, s. 183.

do polityki Kurii Rzymskiej, nie egzekwował wyroków sądów duchownych, za co naraził się kapitule krakowskiej.

S. 906: „S. Reszka, który przeszedł przez Padwę w r. 1544 [...]” — nie wiadomo, co ma znaczyć dokładnie owo „przeszedł”; wiadomo, że przebywający długo we Włoszech w rozmaitych misjach Stanisław Reszka musiał niejednokrotnie odwiedzać Padwę, położoną na szlaku między Neapolem i Rzymem a Polską, który często przemierzał; wiadomo też, że nie mogło to być w r. 1544, w którym przyszedł na świat, i że nie studiował w grodzie Antenora (w r. 1588 bawił dłużej w okolicach Padwy).

S. 907: Krzysztof Warszewicki „przełożył [...] z hiszpańskiego dzieło włoskiego autora F. Furiusa Cerioli *De concilio et conciliaris principis [...]*” — Warszewicki przetłumaczył z włoskiego dzieło autora hiszpańskiego (zob. sprostowanie do s. 266); dalej F. Furió y Ceriol reprezentuje znowu literaturę włoską (s. 908).

S. 908: wśród przekładów pism Pietra Paola Vergeria zostały wyliczone w jednym szeregu tłumaczenia Stanisława Murzynowskiego (*Historyja żalosa a straszliwa o Franciszku Spierze*), Mikołaja Reja (*Dwa listy*), Eustachego (Ostafiego) Trepki (*Mleko duchowne*) i Marcina Kwiatkowskiego (*Książeczki rozkoszne a wielmi użyteczne o pocziwym wychowaniu [...] dziełek*). Rzecz w tym, że podstawą pierwszych trzech przekładów są pisma reformatora i polemisty religijnego, Pietra Paola Vergeria Młodsze (1498–1565), ostatniego zaś — traktat pedagogiczny *De ingenuis moribus ac liberalibus studiis*, pióra Pietra Paola Vergeria Starszego (1370–1444), ruchliwego i wpływowego humanisty (nieco wcześniej, na s. 903, jest poprawnie).

S. 909: „G. Bonifacio [...] odwiedzał nas w 1560 r. (kontakty z dyplomatami) [...]” — wspomniany już Giovanni Bernardino Bonifacio po raz pierwszy przybył do Polski rzeczywiście w r. 1560, ale potem wracał tu jeszcze przynajmniej sześciokrotnie, by w Gdańsku życia dokonać.

Czy takich pomyłek i nieścisłości kryje się w hasłach *Słownika* wiele? W stosunku do ogromu informacji zawartych w kompendium jest ich — jak się zdaje — niewiele. Mimo to widzielibyśmy konieczność poddania hasel dokładnej rewizji od strony erudycyjnej. Przywołane przykłady winny wskazać, czemu należałoby przyjrzeć się szczególnie. Pamiętajmy, że pomyłki i nieścisłości w dziele typu recenzowanego *Słownika* grożą utrwaleniem się w pamięci setek czytelników...

Osobnej uwagi wymaga język hasel, pojęty jak najszerzej. I w tej dziedzinie bowiem pojawiają się usterki, na ogół drobne wprawdzie i — powiedzmy od razu — nie najczęstsze, ale zasługujące na wyrugowanie z publikacji polonistycznej.

Trafiają się błędy pospolite, wykroczenia przeciw zasadom *Słownika poprawnej polszczyzny*, np. często „ilość” w przypadkach, gdzie powinna być „liczba”, czy „równocześnie”, miast którego zaleca się „jednocześnie”.

Innego typu zastrzeżenia budzi „metaforyka” zdyskredytowana wskutek nadużywania w wypowiedziach politycznych i publicystyce PRL-u (ale i dzisiaj nie zapomniana), a niekiedy chyba też klócząca się z poprawnością. Jest więc „fala”: „Na fali odrodzenia antyku [...] zaczęto czytać [...] pisma autorów greckich” (s. 32); „Po »potopie« szwedzkim fala podróży edukacyjnych już nie powróciła” (s. 596); „na fali wzmozonych w okresie prerenesansu zainteresowań literaturą starożytną [...]” (s. 855). Szczególnie „kunsztowny” wydaje się przykład środkowy, albowiem „fala” łączy się obrazowo z „potopem”, a jednocześnie nasuwa skojarzenia literackie z Prusowską *Powracającą falą*. Jest także „łono”: „w łonie reformacji [...]” (s. 312); „w łonie filozofii i teologii chrześcijańskiej [...]” (s. 588). Szczególnego smaku nabierze drugi przykład, kiedy przypomnimy, że zarówno Filozofia jak Teologia bywały ongiś przedstawiane w ujęciach personifikujących jako postaci kobiece. Nie zabrakło też „wachlarza”: „Wachlarz problemów krytycznych [...] odznacza się dość dużą różnorodnością” (s. 359). Trafiają się również inne „ornamenty” o teź samej proveniencji: „potencjał” („lokalny potencjał twórczy”, s. 376; „zdobyty potencjał naukowy”, s. 596); „szeroki front walki” („pisarzy, uczonych, wydawców i ludzi kultury łączył szeroki front walki o wyrobienie literackie polszczyzny [...]”, s. 313); „wyhamować” (szkoły jezuickie [...] nie były w stanie wyhamować żywiołowego zjawiska wyjazdów zagranicznych”, s. 596).

I wreszcie w *Słowniku* zdarzają się niedostatki językowe, których podłoża można by nieradko opatrywać w niedostatkach... myślenia.

Zakwalifikowalibyśmy tu anachronizmy. Uczelnia zwana dziś Uniwersytetem Jagiellońskim nie powinna być opatrywana tą nazwą w odniesieniu do wieków XV i XVI (funkcjonowała wówczas raczej nazwa Akademia Krakowska): „pojawiły się w średniowieczu księgozbiory świeckie. Należą do nich [...] oraz biblioteka Uniwersytetu Jagiellońskiego” (s. 91); „uczeń Uniwersytetu Jagiellońskiego, drukarz H. Wietor” (s. 195); „profesor astronomii w Akademii Jagiellońskiej i nauczyciel Kopernika, Wojciech z Brudzewa” (s. 590).

Krytyczną reakcję muszą wzbudzić uproszczenia: XVII wiek miał być „epoką wojen rozdzierających kraj, głębokiego upadku kultury i nauki, kontrreformacyjnej nietolerancji i dewocji” (s. 395); „S. Hojusz [..] sprowadził do Polski jezuitów, zamykając swoją działalnością epokę niezależnej myśli renesansowej” (s. 904).

Niepokoją w rozprawach naukowych uogólnienia, ryzykowne konstatacje nazbyt kategoriyczne, skutkiem czego nietrudne do zakwestionowania: w drugiej połowie XVI w. „na obszarze całego kraju powstają nowe, prężne ośrodki drukarskie” (s. 142) – na terenach olbrzymiej pounijnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów istniało wiele zakątków nie nawiedzonych przez sztukę typograficzną; „*Kazania świętokrzyskie* są najstarszym narodowym zabytkiem literackim” (s. 319) – a „Bogurodzica”?; „łacińska *Sobiesciada* (wyd. w Wenecji w 1686) J. W. Ustrzyckiego, znana w całej ówczesnej Europie” (s. 534) – zapewne łatwo byłoby znaleźć kraje, w których polsko-łacińsko-wenecka *Sobiesciada* nie była znana (i do których nawet nie dotarła); „[..] Boccaccia, którego *Dekameron* znano tylko z łacińskich przekładów niektórych nowel” (s. 907) – znano go też np. z adaptacji scenicznych i ze skrótów facejonistycznych (a i oryginał nie był obcy jednostkom).

Tu i ówdzie wreszcie pojawia się *lapsus calami*: „związły i rzeczowy attycyzm (uosobiony przez styl Tacyty)” (s. 663); „W swej wędrówce po północnoniemieckich ośrodkach naukowych Celtis odwiedził także Uniwersytet Krakowski” (s. 784). Trudno sobie wyobrazić, jakie konsekwencje jeszcze nie tak dawno temu mogłoby ściągnąć na autora to drugie potknięcie...

Osobnej uwagi krytycznej wymaga traktowanie w *Słowniku* wtrętów obcojęzycznych (nazw, tytułów, nazwisk). Niemala w tym uchybień. *Quattrocento* na oznaczenie XV wieku w dziejach kultury (zwłaszcza zaś sztuki i literatury włoskiej) pisze się zawsze dużą literą (a nie minuskulą, jak na s. 590). Sformułowanie „w krakowskiej *Liber diligentiarum*” (s. 905) wywołuje zastrzeżenie innego typu: ponieważ „*liber*” jest rodzaju męskiego, powinno być „w krakowskim”. Bernardina Tomitana *Ragionamenti della lingua toscana* (s. 906: *Raggionamenti*) uzmysławiają konieczność szczególnego starania o pisownię tekstów obcojęzycznych. Nazwiska obce natomiast wymagają szczególnej troski o fleksję: zamiast „prace Pico della Mirandoli” (s. 591, a także s. 281) powinno być „Pica della Mirandola”, gdyż Mirandola jest nazwą miejscowości, z której pochodził Giovanni Pico. Ale odmiana musiała sprawiać kłopoty wyjątkowe. Świadczy o tym chwiejność przy nazwisku – zdawałoby się – prostym, a mianowicie Baldassare Castiglione: dopełniacz brzmi „Castiglione” (s. 204, 333, 448, 509, 550, 591, 703, 907, 908, 931, 936), z jednym wszakże wyjątkiem, „Castiglione’a” (s. 704), i to tuż obok formy dominującej...

Każde z haseł jest opatrzone „literaturą przedmiotu”. W tym *Słowniku* ma ona znaczenie szczególne. Hasła bowiem nie są poświęcone poszczególnym dziełom bądź autorom, do których łatwiej skompletować bibliografię, lecz traktują na ogół o całych problemach, do których opracowania znacznie trudniej zestawić. Dokładne omówienie owej „literatury przedmiotu” – z racji podobnych, jak omówienie poszczególnych haseł – jest niemożliwe w obrębie recenzji o ograniczonej objętości. Z konieczności więc trzeba tutaj poprzestać na kilku uwagach ogólnych. Ale nawet takie rozwiązanie nasunęło trudności. Okazuje się bowiem, że nie ma informacji podstawowej: kiedy zakończono gromadzenie bibliografii. Jej wertowanie zdradza, że bywają rejestrowane publikacje nawet z lat 1987 (np. na s. 118, 156, 198, 260, 397, 424, 519, 535, 595, 606, 608), 1988 (np. na s. 95, 104, 284, 354, 494, 697, 826, 929) oraz 1989 (np. na s. 67, 383, 714, 769, 856). Odnotowując to z uznaniem, lojalnie uprzedzamy, że nie będziemy upominać się o publikacje z drugiej połowy lat osiemdziesiątych, a więc o te najnowsze, jako szczególnie trudne do zebrania.

Z innych powodów skwitujemy bardzo krótko publikacje autorów zagranicznych w „literaturze przedmiotu”. Otóż studia obcojęzyczne pojawiają się wprawdzie w bibliografii, i to wcale nierzadko, niekiedy zaś wręcz w niej dominują. Ich dobór jednakże musi być nie najlepszy, by nie napisać – przypadkowy, skoro pozycji pominiętych moglibyśmy przytoczyć wiele, i to tylko z własnych, skromnych doświadczeń badawczych. Po prostu – jak się zdaje – nieraz zaciążyły nad tym doborem następstwa może nie tyle braku kontaktów zagranicznych w powojennych 10-leciach PRL-owskich, co przygodnego charakteru owych kontaktów. Z konieczności poprzestaniemy więc na zasygnalizowaniu tych niedostatków za pomocą jedynie garstki przykładów.

S.v. *Komedia* (s. 328) zabrakło dzieła podstawowego o komedii humanistycznej (A. Stäuble, *La commedia umanistica del Quattrocento*), które zresztą kiedyś usiłowaliśmy przedstawić w polskim czasopiśmie („Przegląd Humanistyczny” 1970, z. 3). S.v. *Marinizm* (s. 459) odnotowano tylko jedną publikację włoską, i to nie z racji merytorycznych, lecz ze względu na to, że ukazała się w przekładzie polskim (N. Sapegno, *Historia literatury włoskiej w zarysie*. Warszawa 1969): czyżby rzeczywiście nie było w tej dziedzinie żadnej obcej pracy specjalistycznej zasługującej na



odnotowanie? S.v. *Reformacja* (s. 694) nie podano ani jednej rozprawy zagranicznej: czy reformacja, od dawna przykuwająca uwagę międzynarodowego grona badaczy, nie doczekała się od r. 1963 (do którego ma dostarczać informacji *Nowy Korbut*, t. 1) – w swoim wymiarze europejskim, polskim bądź polsko-europejskim – publikacji godnej przywołania?

Pośród zagranicznych badaczy literatury staropolskiej Claude Backvis nie potrzebuje rekomendacji, zwłaszcza od kiedy ukazał się po polsku tom jego studiów (*Szkice o kulturze staropolskiej*. Warszawa 1975). A jednak rozprawy uczonego belgijskiego nie zawsze znajdowały miejsce w bibliografii, np.: s.v. *Język narodowy* (s. 314) należałoby odnotować tytuł *Uwagi o dwujęzyczności łacińsko-polskiej w XVI wieku w Polsce*; s.v. *Manieryzm* (s. 456–457) – „*Manieryzm*”, czyli *barok u schyłku XVI wieku na przykładzie Mikołaja Sępa Szarzyńskiego*; s.v. *Podróże* (s. 597) – *Jak w XVI wieku Polacy widzieli Włochy i Włochów*; s.v. *Poezja nowolacińska* (s. 649) – *Mikołaj z Hussowa oraz Łaciński poeta Polski humanistycznej: Andrzej Krzycki – Andreas Cricius (1482–1537)*. Backvis zatem nie został do końca wyeksploatowany bibliograficznie (a więc i merytorycznie?). A przecież – niezależnie od tego, czy się akceptuje jego konstatacje, czy nie – jest on autorem studiów fundamentalnych i niekonwencjonalnych, inspirujących nowe przemyślenia i koncepcje.

Bywają też inne przypadki pomijania studiów obcych dostępnych w przekładach polskich, a istotnych dla hasła, np. s.v. *Literatura a sztuki plastyczne* (s. 413–414) nie uwzględniono rozpraw: H. Hatzfeld, *Literatura w świetle sztuki*, F. Strich, *Transpozycja pojęcia baroku ze sztuk plastycznych na poezję*, opublikowanych w antologii *Współczesna teoria badań literackich za granicą* w opracowaniu Henryka Markiewicza (t. 2. Kraków 1972).

Wenecka Fondazione Giorgio Cini i Polska Akademia Nauk od r. 1963 organizują wspólnie – na przemian we Włoszech i w Polsce – sympozja poświęcone stosunkom włosko-polskim w różnych epokach. Plonem tych konferencji są tomy referatów, wydawane też na przemian w obydwóch krajach. Epok staropolskich dotyczą: *Venezia e la Polonia nei secoli dal XVII al XIX*. Venezia–Roma 1965, 1968; *Italia, Venezia e Polonia tra Umanesimo e Rinascimento*. Wrocław 1967; *Barocco fra Italia e Polonia*. Warszawa 1977; *Italia, Venezia e Polonia tra Medio Evo e Età Moderna*. Firenze 1980; *Vita teatrale in Italia e Polonia fra Seicento e Settecento*. Warszawa 1984; *Cultura e nazione in Italia e Polonia dal Rinascimento all'Illuminismo*. Firenze 1986. Nawet te tomy, doniosłe naukowo i – zdawałoby się – pozostające w krajowym obiegu, bywają odnotowywane w „literaturze przedmiotu” bardzo selektywnie: s.v. *Włosko-polskie związki literackie i kulturalne* (s. 914–915) są tylko dwa (1965, 1980), s.v. *Średniowiecze* (s. 855–856) nie ma tomu z r. 1980, a s.v. *Humanizm* (s. 284) – tomu z r. 1967; s.v. *Renesans* (s. 713–714) i s.v. *Barok* (s. 81–82) nie ma żadnego; s.v. *Teatr* (s. 863–864) nie ma tomu z r. 1984, itd.

Wniosek nasuwa się tutaj sam: bibliografia zagraniczna w „literaturze przedmiotu” *Słownika* wymaga starannej rewizji i wielu różnorakich uzupełnień.

O ile dla części niedostatków w bibliografii prac zagranicznych jesteśmy skłonni szukać usprawiedliwienia, to nie znajdujemy wytłumaczenia dla braków w rodzimej „literaturze przedmiotu”. Tu i owdzie zdarzają się, co prawda, nadmiary, publikacje wprowadzone niejako na wyrost czy na kredyt, np. s.v. *Kontrreformacja* (s. 346) znalazły się dwie książki Janusza Pelca: *Obraz – słowo – znak. Studium o emblematkach w literaturze staropolskiej* (Wrocław 1973); *Europejskość i polskość literatury naszego renesansu* (Warszawa 1984). Pierwsza z nich rozpatruje emblemat, o którym w tekście hasła (s. 342–346) nie padła nawet wzmianka. Druga zaś – jak zdradza jej *Indeks rzeczowy* – kontrreformacją zajmuje się tylko nader przygodnie. Przy czym – dodajmy nawiasem – daremnie by szukać w „literaturze przedmiotu” czegokolwiek o działalności jezuitów, którym z kolei w tekście hasła dostało się sporo miejsca, i słusznie. Podejrzewamy, że podobne – nazwijmy je – „ornamenty” bibliograficzne trafiają się wśród odnotowywanych publikacji zagranicznych (nie mieliśmy możliwości sprawdzenia tego wskutek luk w polskich księgozbiorach).

Daleko częściej wszakże niż owe nadmiary dostrzegaliśmy braki w partiach bibliograficznych *Słownika*, i to często wręcz zaskakujące. Niech je uzmysłowi garść wybranych przykładów.

S.v. *Bohater literacki – pojęcie* (s. 104) powinno się podać: J. Pelc, *Bohaterowie literaccy a wzorce osobowe w czasach polskiego renesansu oraz baroku*. W zbiorze: *Problemy literatury staropolskiej*, seria 3.

S.v. *Erazmianizm* (s. 197–198) – Z. Szymdłowa, *O Erazmie i Reju*. Warszawa 1972; M. Cytowska, *Węgierscy wielbicieli Erazma w Krakowie. Joannes Antoninus Cassoviensis*. W zbiorze: *Studia z dziejów polsko-węgierskich stosunków literackich*. Warszawa 1978.

S.v. *Folklor* (s. 225) – S. Grzeszczuk, *Z problemów ludowości*. W zbiorze: *Problemy literatury staropolskiej*, seria 1.

S.v. *Historiografia* (s. 264) — H. Barycz, *Szlakami dziejopisarstwa staropolskiego. Studia nad historiografią wieków XVI—XVIII*. Wrocław 1981.

S.v. *Lipsjanizm* (s. 385—386) — R. Żurkova, *Znajomość dzieł Justusa Lipsiusa w Krakowie w XVII w. „Studia o Książce”* 1971.

S.v. *Literatura okolicznościowa* (s. 424) — S. Nieznanowski, *Barokowa poezja polityczna. Propozycje badawcze*. W zbiorze: *Problemy literatury staropolskiej*, seria 3.

S.v. *Manieryzm* (s. 456—457) — S. Zabłocki, *O początkach stylu manierystycznego w poezji renesansowej*. W: *Od prerenesansu do Oświecenia. Z dziejów inspiracji klasycznych w literaturze polskiej*. Warszawa 1976.

S.v. *Mecenat* (s. 467) — S. Łempicki, *Mecenat kulturalny w Polsce. (Problem i postulaty)*. W zbiorze: *Studia staropolskie. Księga ku czci Aleksandra Brücknera*. Kraków 1928.

S.v. *Poezja nowolacińska* (s. 649) — K. Stawecka, *Religijna poezja łacińska XVI wieku w Polsce. Zagadnienia wybrane*. Lublin 1964; S. Zabłocki, *Poezja polsko-łacińska wczesnego renesansu. Wybrane zagadnienia*. W zbiorze: *Problemy literatury staropolskiej*, seria 2.

S.v. *Retoryka* (s. 720) — J. Z. Lichański, *Retoryka jako przedmiot i narzędzie badań literatury staropolskiej*. W zbiorze: *Problemy literatury staropolskiej*, seria 3.

S.v. *Sonet* (s. 787) — M. Brahmer, *Gli albori del sonetto in Polonia*. „Ricerche Slavistiche” 1970—1972.

S.v. *Teatr* (s. 863—864) — W. Roszkowska, *Commedia dell'arte w teatrze staropolskim*.

S.v. *Włosko-polskie związki literackie i kulturalne* (s. 914—915) — *Archiwum nacji polskiej w Uniwersytecie Padewskim*. Wydał H. Barycz. T. 1—2. Wrocław 1971—1972.

S.v. *Wzory osobowe* (s. 934) — J. Pelc, *Bohaterowie literaccy a wzorce osobowe w czasach polskiego renesansu oraz baroku*.

Braki tego rodzaju są bardzo niepokojące. Rzucają one bowiem cień nie tylko na samą bibliografię, prowokując pytanie: czy rzeczywiście opracowywano te hasła bez znajomości studiów bądź co bądź podstawowych? Aczkolwiek nie wolno utożsamiać „literatury przedmiotu” z „przypisami”, rejestrującymi tylko publikacje wykorzystane.

Na trop braków w „literaturze przedmiotu” niejednokrotnie naprowadzają pewne niekonsekwencje w doborze pozycji bibliograficznych. Przywołajmy kilka przykładów.

S.v. *Antyk* (s. 39) jeżeli jest podana J. Mańkowskiego *Historia trojańska w literaturze i kulturze polskiej wieku XVI* („Meander” 1962, z. 3, 5, 7—8), to powinien być również J. Czerniatowicz *Romans grecki w Polsce doby Odrodzenia* („Eos” 1964, z. 2).

S.v. *Filologia* (s. 222) jeżeli jest książka J. Czerniatowicz *Niektóre problemy naukowe grecożytyki w pracach biblistów polskich XVI i XVII w. Teksty greckie a polskie przekłady* (Wrocław 1969), to powinna być równie książka tejże autorki *Z dziejów grecożytyki w Polsce w okresie Odrodzenia* (Wrocław 1965).

S.v. *Szkolnictwo* (s. 820) jeżeli jest H. Barycza *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego w epoce humanizmu* (Kraków 1935), to powinna być również K. Morawskiego *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego. Średnie wieki i odrodzenie* (t. 1—2. Kraków 1900). Wszak te dzieła tworzą pewną całość.

S.v. *Włosko-polskie związki literackie i kulturalne* jeżeli jest książka: M. Loret, *Życie polskie w Rzymie w XVIII wieku* (Rzym 1930), to powinna być również książka: H. Barycz, *Polacy na studiach w Rzymie w epoce Odrodzenia (1440—1600)* (Kraków 1938); jeżeli jest N. Contieri *La fortuna del Petrarca in Polonia nei secoli XIV e XV* („Annali dell'Istituto Universitario Orientale”, Sezione Slava. Napoli 1961), to powinno być również tejże autorki *La fortuna del Petrarca in Polonia nella prima metà del secolo XVI* (jw., 1963), nade wszystko zaś jej książka *Petrarca in Polonia e altri studi* (Roma 1966); jeżeli jest *Venezia e la Polonia nei secoli dal XVII al XIX*, to powinna być również *Italia, Venezia e Polonia tra Umanesimo e Rinascimento*; jeżeli jest książka R. Pollaka *Od renesansu do baroku* (Warszawa 1969), to powinna być również jego książka *Wśród literatów staropolskich* (Warszawa 1966).

S.v. *Poemat satyrowy* (s. 608) jest podana monografia: J. Pelc, *Jan Kochanowski. Szczyt renesansu w literaturze polskiej* (Warszawa 1980, 1987). Dlaczego więc zabrakło jej np. s.v. *Elegia* (s. 159), *Foricoenium* (s. 226), *Horacjanizm* (s. 276), *Makaron* (s. 448), *Oda* (s. 517), *Petrarkizm* (s. 565—566) czy *Sonet* (s. 787)? Dodajmy tu jeszcze, że s.v. *Petrarkizm* jest monografia o Sebastianie Grabowieckim, a nie ma monografii o Mikołaju Sepie Szarzyńskim, s.v. *Sonet* natomiast znalazło się miejsce dla monografii o tych dwóch poetach, zabrakło zaś — dla monografii o pierwszym soneciście polskim.

Książkę T. Kłaniczaya *Renesans — manieryzm — barok* (Warszawa 1986) odnotowano s.v.

*Manieryzm* (s. 456–457), nie ma zaś jej s.v. *Renesans* (s. 713–714) i *Barok* (s. 81–82). Czy to kwestia przypadku, czy rezultat wartościowania (partie poświęcone manieryzmowi przewyższałyby wartością fragmenty o renesansie i baroku)?

Niekonsekwentnie potraktowano również publikacje z serii „Biblioteka Polonistyki”. S.v. *Barok* jest podana książka A. Sajkowskiego *Barok* (Warszawa 1972), a s.v. *Średniowiecze* (s. 855–856) nie ma książki J. Starnawskiego *Średniowiecze* (Warszawa 1975). Powraca pytanie: czy to kwestia przypadku, czy rezultat wartościowania?

Niekonsekwencje daje się również zauważyć w samych zapisach bibliograficznych. Zabrakło jednolitej zasady przy uwzględnianiu kolejnych wydań. Dopiero co wspomniana monografia J. Pelca o Kochanowskim była wzmiankowana niekiedy w obydwóch edycjach (np. s. 608), znacznie częściej – tylko w jednej (np. s. 233, 397, 571, 671). Ale i w obrębie „literatury przedmiotu” towarzyszącej jednemu hasłu trafiają się podobne usterki, np. na s. 914–915 w zapisie: R. Pollak, „*Goffred*” *Tassa – Kochanowskiego* (Poznań 1922) zabrakło wyd. 2, przejrzanego i uzupełnionego (Wrocław 1973); obok zaś książek: J. Krzyżanowski, *Romans polski XVI wieku* (Lublin 1934; wyd. 2: 1962); M. Brahmer, *Z dziejów włosko-polskich stosunków kulturalnych* (Warszawa 1939; wyd. 2: 1980). Różnie bywa z podawaniem tłumaczy dzieł obcych, np. na s. 456–457 odnotowano: J. Shaerman, *Manieryzm* (Warszawa 1970) – bez tłumaczki, w sąsiedztwie zaś: T. Klaniczay, *Renesans – manieryzm – barok*. Przeł. E. Cygielska. Niejednolicie traktowano również redaktorów naukowych ksiąg wieloautorских: bądź konsekwentnie ich odnotowywano (np. s. 382–383), bądź konsekwentnie pomijano (s. 456–457), bądź już to odnotowywano, już to pomijano (np. s. 914–915). Bywa, że podaje się zarówno obcojęzyczne pierwowzory, jak przekłady polskie studiów zagranicznych (np. s. 192). Na ogół jednak nie jest to praktykowane: poprzestaje się na tłumaczeniach. Zdarza się wszakże, iż odsyła się do oryginałów czy wersji obcych, przemielając przekłady polskie, np. s. 413–414: R. Wellek, A. Warren, *Theory of Literature*. New York 1942 (*Teoria literatury*. Przekład pod redakcją i z posłowiem M. Żurowskiego. Warszawa 1970); M. Praz, *Mnemosyne. The Parallel between Literature and the Visual Arts*. Princeton 1970 (*Mnemosyne. Rzecz o powinowactwie literatury i sztuk plastycznych*. Tłumaczył W. Jekieli. Warszawa 1981).

Są to wszystko szczegóły wprawdzie, niekiedy drobne, ale z rozmaitych powodów nieobojętne, a może nawet dokuczliwe dla użytkowników *Słownika* jako kompendium encyklopedycznego, a więc źródła szybkiej i kompetentnej informacji.

Do „literatury przedmiotu” niestety zakradły się błędy pospolite. Część z nich wynika zapewne z niedostatków korekty, o czym przyjdzie nam jeszcze powiedzieć. Zdarzają się takie błędy, które nie muszą spowodować szczególnych niedogodności, np.: brak miejsca i roku wydania książki J. Czerniatowicz *Recepcja poezji greckiej w Polsce w XVI–XVII wieku* (s. 39) – Wrocław 1966; mylna data wydania drugiej edycji dzieła Juliana Krzyżanowskiego *Romans polski XVI wieku*, 1966 (s. 915) – zamiast 1962; niewłaściwe daty wydania sześcioksięgu Juliusza Nowaka-Dłużewskiego *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce, 1963–1972* (s. 424) oraz 1966–1980 (s. 682) – zamiast 1963–1980 (w obydwóch przypadkach zresztą zaprezentowano dzieło jako pięcioksięg). Wśród błędów, zapewne obarczających korektę, trafiają się jednak i takie, które mogłyby prowadzić do nieporozumień, np. „Prace po r. 1963: *Nowy Korbut*, t. 1, Warszawa 1963” (s. 694) – zamiast „Prace do r. 1963” (a właściwie chyba raczej „do r. 1962”, gdyż tom ukazał się w r. 1963). Bywają też błędy, za które nie sposób winić korektę, a które wiodą wręcz na manowce, np. „W. Weintraub, *Naborowskiego przekłady z Petrarki i z Du Bartasa*. „Sprawozdania PAU”, 1920, z. 4” (s. 914) – zamiast 1933, z. 5. Takie błędy oczywiście nie potęgują zaufania do „literatury przedmiotu”.

Są to wszystko niedostatki stosunkowo łatwe do wyeliminowania. A przy tym dotyczą one – jak się zdaje – zaledwie nikłej części przeogromnego zasobu informacji bibliograficznych. Warto jednak zdawać sobie sprawę z tych niedostatków. „Literatura przedmiotu” w *Słowniku* bowiem niejednokrotnie stanowi pionierskie uzupełnienie hasła, trudno gdzie indziej osiągalne.

Poza bibliografią hasłom towarzyszą odsyłacze, rozmieszczone bądź to w samych tekstach hasel, bądź po „literaturze przedmiotu”. „Odsyłacze winny wskazywać – czytamy w *Słowie wstępnym* – więzi problemowe rozrzuconych alfabetycznie artykułów, hierarchizować zagadnienia, wprowadzać poszczególne opracowania w istotne dla nich konteksty” (s. 6). Przyznano im więc rolę ważną. I rzeczywiście, rolę taką spełniają z pożytkiem w zbiorze rozpraw uszeregowanych mechanicznie według alfabetu.

W systemie odsyłaczy dostrzeżliśmy jednak skazy. W niejednym miejscu daremnie szukaliśmy odsyłaczy, np.: s.v. *Emblemat* są odsyłacze do hasel *Bajka*, *Zagadka*, *Apoftegmat*, *Literatura*

a kultura ludyczna, Poezja kunsztowna, Elogium i Epigramat, zabrakło natomiast odsyłacza do hasła *Literatura a sztuki plastyczne*, gdzie z kolei jest odsyłacz do hasła *Emblemat* (s. 411); s.v. *Literatura a sztuki plastyczne* jest odsyłacz do hasła *Reformacja*, a zaraz obok i w podobnym kontekście zabrakło odsyłacza do hasła *Kontrreformacja* (s. 408–409); s.v. *Język narodowy* przy „makaronizowaniu” (s. 311) zabrakło odsyłacza do hasła *Makaron*. Zdarza się, że te same odsyłacze występują dwukrotnie, w tekście i po „literaturze przedmiotu”, np. s.v. *Język narodowy* – do hasła *Humanizm, Okres retoryczny, Reformacja, Słowniki* (s. 311, 314). Trafiają się odsyłacze niezbyt precyzyjne, np.: s.v. *Antyk* – do hasła *Filologia klasyczna* (s. 38) zamiast: *Filologia*; s.v. *Literatura a sztuki plastyczne* – do hasła *Sztuka* (s. 414) zamiast: *Sztuka – pojęcie*.

Skazy takie wymagają poprawek, a zwłaszcza uzupełnień. Może to jednak okazać się operacją pracochłonną i kłopotliwą, gdyż trudno obarczyć nią autorów haseł, którzy przecież nie panują nad materiałami w całym *Słowniku*. Byłaby to jednak operacja bardzo potrzebna, ponieważ odsyłacze w pewnej mierze rekompensują brak *Indeksu pojęć*.

*Indeks pojęć* miał stanowić – wedle zapowiedzi w *Słowie wstępnym* – „swoisty, merytoryczny przewodnik po *Słowniku*, uwzględniający także, a nawet przede wszystkim te zagadnienia i pojęcia, które nie uzyskały osobnych opracowań hasłowych, lecz zawarte są w materii haseł obejmujących szerszy zakres problemowy” (s. 7). Skorowidz był zatem pomyślany jako pomoc warunkująca pełną eksploatację *Słownika*. Resztę dopowiada dołączona na osobnej karteczce errata: „*Indeks pojęć* nie mógł pojawić się w niniejszym wydawnictwie z przyczyn niezależnych od Redakcji”. Musiało zająć coś ważnego i nagłego, skoro w takim trybie powiadomiono o pozbawieniu dzieła fragmentu bardzo istotnego i potrzebnego. Trzeba domagać się, by najbliższe wznowienie kompendium zostało uzupełnione *Indeksem pojęć*.

Tom jest zwieńczony obszernym *Indeksem nazwisk*. Niestety, poskąpiono wiadomości o zasadach, jakie przyświecały jego opracowaniu. Przewertowanie *Indeksu* pozwala wytropić pewne z nich, by zatrzymać się nad tymi, które mogą okazać się dyskusyjne. Z reguły więc nie rejestrowano nazwisk występujących w „literaturze przedmiotu”. Od jakiegoś czasu pleni się ten proceder w naszych indeksach i na różne sposoby bywa uzasadniany. Jest to praktyka naganna, gdyż pozbawia czytelnika dostępu do części informacji kryjących się w dziele. Kto ma prawo z góry przesądzać, co komu może być potrzebne? Czy można przewidzieć, kto czego będzie poszukiwać? W *Indeksie* odnotowano postaci biblijne, staro- i nowotestamentowe (są więc m.in. Dawid, Mojżesz i Salomon, Jezus Chrystus, Józef Oblubieniec św. i Maria Panna). I słusznie. Są również święci (m.in. 6 Janów: Chryzostom, Chrzyciel, Ewangelista, Jałmużnik, Kapistran, od Krzyża). Też słusznie. Dlaczego jednak wykluczono postaci mitologiczne? Wszak jest całe hasło *Mitologia*, wiadomo, jakie znaczenie mieli dla twórczości Kochanowskiego Apollo, Orfeusz czy Satyr, itd. Trudno odgadnąć przyczynę tej dyskryminacji!

Mimo okaleczenia, *Indeks nazwisk* powinien służyć z pożytkiem korzystającemu ze *Słownika*. Tym bardziej, że umożliwił przechodzenie od problemów rozpatrywanych w hasłach do pojedynczych pisarzy i ich twórczości. Ciekawie rysuje się hierarchia autorów, którą wyznacza częstotliwość wzmianek w *Słowniku*. Otóż po Kochanowskim, a przed Arystotelesem, Cyceronem, Horacym i Rejem, przypadło miejsce Maciejowi Kazimierzowi Sarbiewskiemu. Tę wysoką pozycję zawdzięcza nasz jezuita, ongiś powielany drukiem tylko jako poeta, rozważaniom teoretycznym, utrwalonym jedynie w rękopisach: czy to dowód niezwykłości owych roztrząsań, czy rezultat niedowładu staropolskiej myśli teoretycznej? Zapewne i jedno, i drugie...

*Indeks nazwisk* nie jest wolny od usterek, drobnych wprawdzie i powtarzających się w rozmaitych skorowidzach, ale wymagających usunięcia. Często, nazbyt często jak na publikację tej rangi, pojawiają się w nim nazwiska pozbawione imienia bądź opatrzone tylko jego inicjałem. Pewna tolerancja powinna tutaj obowiązywać – z racji oczywistych – w przypadku cudzoziemców (jak np. Aventino, Bolzoni, Verulano), aczkolwiek Włoch Bartolomeo Bolzoni działał w Polsce za Władysława IV Wazy jako architekt i scenograf. Trudno natomiast przystać na podobne traktowanie Polaków, i to postaci skądinąd znanych, nietrudnych do rozszyfrowania, np.: „Fridrusz” – to przecież bohater Sępowej *Pieśni o Fridruszu*, Fryderyk Herburt, sławiony także przez innych pisarzy; „Kropidło, biskup kujawski” – to Jan zwany „Kropidło”, książę opolski, a z czasem nominat arcybiskup gnieźnieński; „Leżeński M.” zaś – to Marian Leżeński, kasztelanik małogoski i siostrzeniec biskupa Samuela Maciejowskiego, współtowarzysz Kochanowskiego w Padwie, utrwalony przezeń w jednym z wczesnych foricoeniów.

Napotkaliśmy w *Indeksie* błędy w imionach, zarówno autorów polskich („Nowak-Dłużewski Julian” zamiast: Juliusz), jak obcych („Pannonius Joannes” zamiast: Janus). Wersje imion i nazwisk nie zawsze są skoordynowane, np.: „Baronius Caesar (Cesare)” – jeżeli Cesare to

Baronio; „Illicinus Piotr” — albo Petrus Illicinus, albo Pietro Illicino. Nie wszystkie miejsca, w których występują pewne postaci, zostały odnotowane w *Indeksie*, np.: Maria Panna — brak s. 395; Palingenius, Pope — brak s. 649. Nie wszystkie postaci, obecne w tekstach haseł, trafiły do *Indeksu*, np. Filip Weimer *vel* Wajmer (s. 912). Bywają przypadki „rozdwojenia” pojedynczych postaci, np.: humanista węgierski pochodzenia południowosłowiańskiego pojawia się jako „Brodarics István” i „Broderyk Stefan (właśc.: Stjepan Brodarić)”; inny humanista, mający koneksje mołdawskie i na Węgrzech nazywany Miklós Oláh, występuje jako „Olahus Mikołaj” i „Olaj Mikołaj”; ten sam, wspominany już tu zresztą, pisarz hiszpański jest odnotowany jako „Ceriola Furio Federico” i jako „Furius Ceriola Fridericus (właśc. Furió y Ceriol Fadrique)”. Zdarza się też proceder odwrotny, a mianowicie łączenie w *Indeksie* dwóch postaci w jedną, czyli swoista kontaminacja, np.: zapis „Pannonius Joannes” utożsamia wybitnego poetę nowołacińskiego Janusa (s. 645, 706, 888, 889) z autorem słownika XVI-wiecznego (s. 781); zapis „Vergerio Pietro Paolo st.” odnosi się zarówno do „Starszego” — humanisty, autora traktatu pedagogicznego *De ingenuis moribus ac liberalibus studiis* (s. 551, 757, 903, 908), jak do „Młodszego” — innowiercy, tłumaczonego przez naszych zwolenników reformacji (s. 908).

*Słownik literatury staropolskiej* — i to zarówno same teksty haseł, jak towarzysząca im obudowa — jest skażony literówkami. Odpowiedzialność za nie spada na autorów i korektorów, i tylko ich współpraca winna umożliwić wyeliminowanie tych usterek w przyszłości. Nie sposób orzec, czy literówek jest wiele. W każdym razie narzucają się one uwadze, a w publikacji typu encyklopedycznego mogą grozić następstwami tak niepożądanymi, jak upowszechnienie się niektórych błędów.

W *Słowniku* natknęliśmy się na literówki różnego rodzaju. Są oczywiście te najmniej niebezpieczne, bo oczywiste, łatwe do uchwycenia i nietrudne do skorygowania. Są jednak też literówki kłopotliwsze i zdradliwsze. Trafiają się błędy już nie mechaniczne, lecz wynikające z „poprawiania” tekstów staropolskich, z ich „modernizowania”. Bywają przeinaczenia zmieniające sens. Szczególnie dokuczliwe mogą okazać się literówki w *Indeksie nazwisk*. Rezygnujemy z przykładów, by uniknąć publikowania erraty na tych łamach.

Na koniec wreszcie tych uwag szczegółowych poświęćmy nieco miejsca rozwiązaniom typograficznym w *Słowniku*. Już pierwszy kontakt z dziełem, rzut oka na obwolotę, zdaje się zapowiadać, że redakcja techniczna okaże się pasywna, a przynajmniej nie okaże nadmiaru inwencji. Nawet obydwa „skrzydełka” pozostają bowiem puste (dziwne, że za wzorem wydawnictw zachodnich nie nauczono się u nas dotąd wykorzystywania całej obwoloty, nie tylko „skrzydełek”, w celach informacyjno-reklamowych, także w publikacjach naukowych). A przecież można było tutaj zaprezentować serię „Vademecum Polonisty”, 4 „słowniki literatury” tworzące pewną całość i sam *Słownik literatury staropolskiej*.

I rzeczywiście, szata typograficzna dzieła pozostawia sporo do życzenia: jest monotonna i uboga w wyróżniki; odczytywanie „literatury przedmiotu” wymaga mozolnego wysiłku, a odsyłacze są kiepsko widoczne itd. Wszystko to razem utrudnia zarówno ciągłą lekturę haseł, jak doraźne z nich korzystanie, pozbawia czytelnika pewnego elementarnego komfortu, dającego się osiągnąć nawet przy naszych możliwościach technicznych. Oczekiwalibyśmy zatem większego zróżnicowania czcionki, odważniejszego operowania spacją i interlinią, numerycznego i ewentualnie alfabetycznego wyodrębniania pewnych całości w hasłach itd. Kto wie nadto, czy nie okazałoby się funkcjonalne i pożyteczne zastosowanie — miast bardzo niewygodnej w lekturze strony 1-szpaltowej — kolumny o układzie 2-łamowym (wprowadzono ją — z dobrym rezultatem — nie tylko w *Słowniku terminów literackich*, lecz także w *Reallexikon der deutschen Literaturgeschichte*). Przeobrażenie, urozmaicenie i wzbogacenie wystroju typograficznego winno wydatnie dopomóc czytelnikowi *Słownika* w wyciągnięciu z lektury jak największych korzyści.

O owym czytelniku, a właściwie odbiorcy dzieła, czytamy w *Słowie wstępnym*: „Słownik jest adresowany przede wszystkim do studentów filologii polskiej, którzy zechcą traktować go jako swoiste dopełnienie podręczników historii literatury — jakby spojrzenie z innej strony na problematykę historycznoliteracką, podawaną im według programu studiów uniwersyteckich, a także do nauczycieli polonistów — jako pomoc dydaktyczna. Pragnieniem Redakcji, a zapewne i Autorów byłoby, aby okazał się nadto przydatny (choćby w niewielkim procencie) badaczom-profesjonalistom oraz zainteresowanym problematyką przedstawicielom dyscyplin pokrewnych lub po prostu — wszystkim Czytelnikom, którym bliska jest przeszłość narodowej literatury” (s. 7).

Twórcom *Słownika* więc hierarchia jego odbiorców zarysowuje się jednoznacznie: najpierw studenci polonistyki, po nich nauczyciele poloniści, następnie badacze-profesjoniści uprawiający polonistykę i dyscypliny pokrewne, wreszcie miłośnicy dawniejszego piśmiennictwa rodzimego.

Recenzent natomiast ma wątpliwości, czy rzeczywistość czytelnicza w pełni potwierdzi tę hierarchię intencjonalną. Czy studenci i nauczyciele istotnie staną się głównymi użytkownikami dzieła? Czy najważniejszą rolę doprawdy przyjdzie mu odegrać w polonistycznej dydaktyce uniwersyteckiej i szkolnej?

*Słownik literatury staropolskiej* — jak się wydaje — największy profit naukowy winien przynieść jednak badaczom-profesjonalistom o rozmaitych specjalnościach humanistycznych i przede wszystkim wśród nich znajdzie zapewne odbiorców. Głównie za ich pośrednictwem zaś dotrze dopiero do studentów i nauczycieli. Taką repartycję czytelniczą zdaje się zapowiadać zarówno stan i miejsce staropolszczyzny w dydaktyce uniwersyteckiej i szkolnej, jak też — w jeszcze większym stopniu — zawartość i właściwości dzieła.

W części roztrząsanej materii *Słownik* podejmuje problematykę bardziej czy mniej zdomowioną w studiach nad literaturą staropolską. Tak jest zwłaszcza w działach pierwszym i drugim, piątym i szóstym (aczkolwiek i tutaj nierzadko trafiają się hasła poświęcone zjawiskom dotąd słabiej rozpoznanym). Jednakże i w tych przypadkach otrzymujemy ujęcia syntetyczne na ogół nowe, uwzględniające nie tylko najnowszy zasób materiałowy i dorobek badawczy, lecz także najnowsze dyrektywy metodologiczne.

W części natomiast, i to niemałej, *Słownik* wchodzi na szlaki dotąd nieczęsto przemierzane, podejmując problematykę nową bądź z rzadka tylko rozpatrywaną, przynajmniej na gruncie polskim. Tak jest szczególnie w działach trzecim i czwartym, ale również w sporej garści haseł genealogicznych. Hasła składające się na całą tę część słusznie zaanonsowano w *Słowie wstępnym* jak te, które „zaledwie inicjują badania, wyodrębniając zagadnienia wcześniej nie dostrzegane lub po prostu nie doceniane przez historię literatury. Te ostatnie (a dotyczy to zwłaszcza większości haseł z zakresu wiedzy o poezji i prozie, teorii dzieła literackiego, niektórych opracowań gatunków i wielu innych) mają przeważnie charakter rekonesansowy i roszczą sobie prawo do wskazywania miejsc jeszcze pustych badawczo oraz sugerowania kierunków dalszych poszukiwań” (s. 6).

Owe hasła „rekonesansowe”, wcale liczne w *Słowniku*, zasługują na specjalne uwydatnienie. Stanowią one bowiem o pionierskim i nowatorskim charakterze dzieła, a przy tym wybiegają w przyszłość: zapewne nieraz rozrosną się w osobne opracowania monograficzne, odsłonią całe połacie staropolszczyzny literackiej godne trudów naukowych, dostarczą wielu szczegółowych inspiracji i pomysłów do dalszych studiów. Z tychże racji niekoniecznie upatrywalibyśmy w *Słowniku* podstawowej lektury studentów i nauczycieli.

Tym odbiorcom winny zrazu służyć z większym pożytkiem raczej słowniki „tradycyjne”, skupiające się na fenomenach indywidualnych i niepowtarzalnych (pisarze i ich dzieła), na rodzajach i gatunkach literackich, zjawiskach wersyfikacyjnych itp., a dopiero w miarę upływu czasu, przystępowania do specjalizacji i pracy nad rozprawą dyplomową i magisterską — publikacje słownikowe typu recenzowanej. Zanim bowiem sięgną oni do takiego przewodnika po wyższych strefach wiedzy o staropolszczyźnie, winni posiadać umiejętności elementarne z dziedziny podstawowych faktów historycznoliterackich.

Zaproponowaliśmy wprawdzie modyfikację zadeklarowanej hierarchii odbiorców *Słownika*, ale grona jego potencjalnych czytelników nie uszczupiliśmy bynajmniej: zapowiada się ono licznie. Toteż należy się spodziewać, iż pierwsze wydanie kompendium szybko zniknie z księgarń (wysokości nakładu ani nawet objętości nie zdradza się teraz!) i rychło pojawi się konieczność wznowień. Dziełu bowiem należy się miejsce obok tych wielkich kompendiów humanistycznych (nie piszemy tutaj: słownikowo-encyklopedycznych), które — ciągle doskonalone i uzupełniane — winny być stale dostępne na rynku księgarskim.

Przeświadczenie o tym zdecydowało o kształcie niniejszej recenzji, o jej nastawieniu w niemałej mierze krytycznym. Po prostu właśnie w tej postaci — mamy nadzieję — może ona przysłużyć się najsukuteczniej nowej edycji. Uwagi krytyczne natomiast nie mają podważać koncepcji i wartości *Słownika* jako całości. I jeszcze jedno: w tej postaci właśnie — jak się zdaje — recenzja niniejsza może dać asumpt do jakże koniecznej dyskusji naukowej nad omówionym tu dziełem, nad całą serią, do której ono należy, wreszcie nad historycznoliterackimi potrzebami słownikowo-encyklopedycznymi różnych polonistycznych środowisk odbiorczych i możliwościami zaspokojenia tych potrzeb.

Lekturze partii krytycznych recenzji winna towarzyszyć refleksja pozwalająca sprowadzić je do właściwych rozmiarów. Niektóre z wysuniętych wątpliwości — zdajemy sobie sprawę — mogą okazać się dyskusyjne. Część zasygnalizowanych niedostatków jest ceną, jaką przyszło zapłacić za pionierski i nowatorski charakter dzieła, za jego rozległy zasięg chronologiczny i przedmiotowy. Potknięcia oczywiście dotyczą zaledwie nikłej części olbrzymich zasobów informacyjnych kompendium. Mimo tylu istotnych okoliczności „łagodzących” trudno wyobrazić sobie, jak przedstawiały

się i jakie skutki przyniosły wydawnicze recenzje *Słownika*... W takiej sytuacji obecny recenzent nie bez wahania przyjmował na siebie kłopotliwy i delikatny obowiązek omówienia dzieła na tych łamach. Zdecydował się na to jednak, świadom walorów i doniosłości kompendium.

*Słownik* – jak już się rzekło w różnych miejscach – zawiera niemało ujęć nowych i nowatorskich, zarówno metodologicznie jak materiałowo, dostarczy zapewne inspiracji bezcennych dla przyszłych studiów. Dodać tu trzeba wskaże i uwydatnić jeszcze jedno. Otóż udana próba zintegrowania w wielu hasłach podejścia historycznoliterackiego z teoretycznoliterackim stała się bardzo owocna. Dzięki temu bowiem literatura staropolska zyskała problematyzację, jakiej dotąd nie miała. To zaś z kolei sprawiło, że zarysowała się wizja doby staropolskiej jako formacji zasobnej w elementy zgoła nieoczekiwane. Tak wyposażona staropolszczyzna okazuje się – wbrew mniemaniom zagorzałych apostołów nowoczesności – dziedziną znakomicie poddającą się najnowocześniejszym procederom badawczym. O randze *Słownika* zatem stanowi nie tylko jego przydatność dla studiów nad dobą staropolską...

Natomiast o nieoszacowanej wartości praktycznej *Słownika* dla każdego, kto zajmuje się literaturą staropolską, mógł przekonać się piszący te słowa: już wielokroć zeń korzystał z wielkim pożytkiem w toku pracy naukowej i dydaktycznej. Tyle tylko, że jako recenzent znalazł się w sytuacji uprzywilejowanej: zdołał dobrze poznać dzieło z jego zaletami niepospolitymi. Recenzenckie i praktyczne obcowanie ze *Słownikiem literatury staropolskiej* zobowiązuje do zalecenia go jako kompendium podstawowego w księgozbiorze podręcznym badacza dawnego piśmiennictwa. Dla prac nad naszym dawnym piśmiennictwem dzieło to stanowi wydarzenie o znaczeniu trudnym do przecenienia i o następstwach trudnych do przewidzenia, wybiegających już ku przyszłemu stuleciu.

Jan Ślaski

**SŁOWNIK LITERATURY STAROPOLSKIEJ. (ŚREDNIOWIECZE – RENESANS – BAROK).** Pod redakcją Teresy Michałowskiej przy udziale Barbary Otwinowskiej, Elżbiety Sarnowskiej-Temierusz. [Zapis bibliograficzny jak na s. 208].

Niniejsze skromne omówienie *Słownika literatury staropolskiej* wypada rozpocząć od stwierdzenia, iż to „opus magnum” zdecydowanie onieśmiela recenzenta stojącego wobec ogromu zgromadzonego i specjalnie wyselekcjonowanego materiału, który obejmuje zjawiska trzech epok, scharakteryzowane przez 54 (w tym wielu znakomitych) badaczy dawnej literatury i kultury narodowej.

Rudymenarne poczucie proporcji, utożsamione tutaj po prostu z zachowaniem taktu miarkującego trudną i ryzykowną czynność oceniania tak ambitnego i nowatorskiego w podejściu do staropolszczyzny dzieła naukowego, dyktuje decyzję wyboru określonej konwencji (poetyki) recenzji, która gdyby – w optymalnym wariancie – pretendowała do pełni i wszechstronności ujęcia, musiałaby być z pewnością wieloautorska i tym samym zapewniająca możliwą „summę” fachowych kompetencji uprawniających do wydawania wysoce uzasadnionych sądów. Podobne postępowanie miało już wszakże miejsce w końcowym zwłaszcza etapie przygotowywania *Słownika*, kiedy przed wydaniem korygowali go świetni recenzenci: Janina Abramowska, Maria Eustachiewiczowa, Ludwika Ślękowa, a przede wszystkim Jerzy Ziomek, który – jakkolwiek nie zamieścił w tym leksykonie własnych autorskich hasel, to jednak do końca mu patronował i życzliwie, acz z bezlitosną uwagą wyławiał rozmaite jego niedostatki: w zawartości hasel, koncepcji ich wyboru, układu, wreszcie filiacji (wskazanych w odsyłaczach).

Wobec tego, co wyżej powiedziane, niniejsze omówienie zakłada ścisłe trzymanie się dosłownych znaczeń słów łacińskich: rzeczownika „*recensio*”: przegląd, oraz czasownika „*recensio*”: przeglądać, przebiegać, które to czynności od razu zakładają ogład publikacji niejako „z lotu ptaka”, zatem wydatnie ograniczają sferę możliwej polemiki – na rzecz prezentacji, preferującej zarazem pragmatyczny aspekt oddanej do rąk czytelników książki.

*Słownik* – jak pisze jego redaktorka, Teresa Michałowska, w *Słowie wstępnym*, „jest adresowany przede wszystkim do studentów filologii polskiej, którzy zechcą traktować go jako swoiste dopełnienie podręczników historii literatury – jakby spojrzeń z innej strony na problematykę historycznoliteracką, podawaną im według programu studiów uniwersyteckich, a także do nauczycieli polonistów – jako pomoc dydaktyczna. Pragnieniem Redakcji, a zapewne i Autorów byłoby, aby okazał się nadto przydatny (choćby w niewielkim procencie) badaczom-profesjonalistom oraz zainteresowanym problematyką przedstawicielom dyscyplin pokrewnych lub po prostu – wszystkim Czytelnikom, którym bliska jest przeszłość narodowej literatury” (s. 7).